

Mirosław Górecki

Uniwersytet Warszawski

Model działalności charytatywnej Pier Giorgia Frassatiego

Pier Giorgio Frassati's model of charitable activity

ABSTRACT: This article contains the moral and ideological influences for the idea of Christian charity. It highlights the principles of charitable activity within the social teachings of the Church and the results of this teaching through Roman Catholic social work. The paper aims to show the charitable activities of Pier Giorgio Frassati (1901–1925); the Italian, charismatic, social activist. Blessed by the Catholic Church, he is the patron of students, young people, people of the mountains and the Catholic Action charity. His model of institutionalized help is based on spontaneously formed initiatives with varying degrees of formality, which is also referred to as the model of social-charitable work in the local community.

KEYWORDS: Charitable activities, Christian charity, social teachings of the Church, a charismatic activist, model, social-charitable work in the local environment.

STRESZCZENIE: W artykule przedstawiono ideowe i moralne inspiracje chrześcijańskiego miłosierdzia oraz zasady działalności charytatywnej w społecznej nauce Kościoła, a także wynikające stąd założenia i zadania katolickiej pracy społecznej. Praca stanowi przede wszystkim przyczynek do ukazania działalności charytatywnej Pier Giorgia Frassatiego (1901–1925) – włoskiego charyzmatycznego działacza społecznego, błogosławionego Kościoła katolickiego, patrona studentów, młodzieży, ludzi gór i Akcji Katolickiej – oraz Jego model pomocy zinstytucjonalizowanej na zasadzie samorzutnych inicjatyw o różnym stopniu sformalizowania, zwany także modelem pracy socjalno-charytatywnej w środowisku lokalnym.

SŁOWA KLUCZOWE: Działalność charytatywna, chrześcijańskie miłosierdzie, społeczna nauka Kościoła, model, charyzmatyczny działacz społeczny, praca socjalno-charytatywna w środowisku lokalnym.

Postać Pier Giorgia Frassatiego jest jeszcze mało znana, a Jego działalność na polu charytatywnym nie została jeszcze ujęta w intelektualne ramy.



Pier Giorgio Frassati
Fot. ze zbiorów rodzinnych

Przez wiele lat pracowałem przy archiwizowaniu i opracowywaniu pozostałych po Nim rozproszonych pism, notatek i wspomnień oraz materiałów źródłowych związanych z Jego osobą i powstawaniem kultu Jego świętości.

Ideowe i moralne inspiracje chrześcijańskiego miłosierdzia oraz zasady działalności charytatywnej w społecznej nauce Kościoła

Do niedawna cała sfera działalności społecznej realizowanej przez ochotników nazywana była filantropią lub dobroczynnością. Filantropia nawiązuje do mitu prometejskiego wyrażającego bezgraniczne poświęcenie dla dobra ludzkości. Dobroczynność natomiast jest określeniem związanym z chrześcijańskim ideałem miłości bliźniego, który uosabia biblijna postać miłosiernego Samarytanina, i ewangeliczną cnotą miłosierdzia, które zobowiązuje do rozciągania opieki nad najsłabszymi członkami wspólnoty. Toteż wszelkie przedsięwzięcia prowadzone przez Kościół nazywa się działalnością charytatywną. Dobroczynność tym różni się od filantropii, że nie jest chwilowym odruchem, działaniem opartym na litości i łasce, „łasce dobrych chęci”. Z kolei to, co łączy filantropię z dobroczynnością, bez względu na rodzaj podejmowanych czynności, to jest ich ukierunkowanie na pomnażanie dobra wspólnego.

Pedagogika społeczna dopiero odkrywa ten teren badań. Istnieje bardzo obfita literatura dotycząca dobroczynności, miłosierdzia. Ostatnio do znanych opracowań z tego zakresu należą następujące prace: ks. Jana Niewęglowskiego o działalności wychowawczo-społecznej salezjanów, ze szczególnym uwzględnieniem działalności wychowawczej ks. Giovanniego Bosco (Niewęglowski

2000, 2011); ks. Aleksandra Wóycickiego o pracy społecznej w parafii (Wóycicki 1937); Wiesława Theissa o działalności społeczno-wychowawczej ks. Henryka Szumana (Theiss 2012); ks. Zbigniewa Babickiego o społeczno-wychowawczej działalności Księży Pallotynów w Polsce (Babicki 2009). Nie ulega wątpliwości, że uwzględnienie dorobku katolickiego nurtu pracy społecznej wzbogaci, rozszerzy i pogłębi zarówno stronę aksjologiczno-teoretyczną, diagnostyczno-metodyczną oraz praktyczną dyscypliny, której mocne podwaliny zbudowała swego czasu Helena Radlińska.

Wyróżnia się trzy główne źródła pracy społecznej: chrześcijańskie miłosierdzie, demokrację i solidarność w rozumieniu krytycznej przebudowy społecznej. Pierwsze podejście opiera się na idei miłosierdzia i pomocy bliźniemu, rozumianych w duchu chrześcijańskim, jako bezwarunkowy imperatyw moralny, drugie – na idei demokracji i demokratyzacji życia społecznego oraz niezbywalnych prawach człowieka do rozwoju, zaś trzecie – na zasadzie wolności, równości i międzyludzkim braterstwie, walce z wyzyskiem i nędzą społeczną, prowadzoną w imię równości i sprawiedliwości społecznej (Smolińska-Theiss 1994).

Uczestnicząc w budowie określonego porządku opartego na sprawiedliwości i miłości społecznej należy przestrzegać następujących podstawowych zasad społecznych:

- a) zasady respektowania podmiotowości człowieka – nakaz traktowania człowieka jak osoby, a nie jak danego przypadku. Nie może w związku z tym dochodzić do ubezwłasnowolnienia człowieka ani ograniczania w jakikolwiek sposób jego prawa do samostanowienia;
- b) zasady dobra wspólnego – wszystkie podmioty życia społecznego, czyli osoby, grupy społeczne i wszelkie społeczności (np. rodzina, społeczeństwo, państwo) są zobowiązane do wnoszenia własnego wkładu w tworzenie odpowiednich warunków życia społecznego;
- c) zasady solidaryzmu społecznego – współzależność i współodpowiedzialność „wszystkich za wszystkich”;
- d) zasady pomocniczości (subsydiarności) – podmioty państwowe powinny przejmować tylko te zadania, których nie są w stanie wykonać same jednostki lub grupy społeczne, a także wszelkie decyzje powinny być podejmowane na szczeblu możliwie najniższym, który jest właściwy dla danego problemu.

Założenia i zadania katolickiej pracy społecznej

Podwaliny współczesnej pracy społecznej Kościoła zaczęły powstawać w drugiej połowie XIX w. jako reakcja na dynamicznie rozwijające się w owym

czasie idee indywidualizmu, liberalizmu, socjalizmu i komunizmu. Zasadniczą rolę w tym zakresie odegrała ogłoszona w 1891 r. encyklika Leona XIII *Rerum novarum* (*O kwestii robotniczej*). Jej treść, którą nazwano nauką Kościoła w kwestii socjalnej, dotyczyła położenia klasy robotniczej oraz zasad strukturalnej reformy socjalnej, w której Kościół stanowczo bronił swojej pozycji, choć tym razem nie uzurpował sobie wyłączności. W nauczaniu papieskim jej podmiotami miał być Kościół, państwo i stowarzyszenia zawodowe robotników. *Rola Kościoła w tej dziedzinie wyraża się w jego potrójnej funkcji: nauczyciela, wychowawcy oraz podmiotu praktycznej, czynnej miłości bliźniego, wyrażającej się także w różnych formach działalności społecznej. We wszystkich tych trzech dziedzinach swej działalności Kościół powinien zmierzać do umocnienia zespolenia społecznego oraz poprawy materialnego bytu wszystkich członków społeczeństwa przez działalność dobroczynną w różnych jej formach* (Majka 1986, s. 257). Natomiast obowiązkiem państwa jest troska o dobrobyt ogółu i pomoc potrzebującym, ale powinno ono ograniczyć swoją ingerencję tylko do: ochrony własności prywatnej, ochrony pracy, ochrony kobiet i dzieci przed wyzyskiem pracodawców, odpowiedniej płacy, umożliwiającej godziwe życie robotnikowi i jego rodzinie oraz uwłaszczenia mas, np. przez nadawanie ziemi. Dobroczynność i pomoc społeczna powinny zaś należeć do charytatywnych instytucji kościelnych, organizacji samopomocowych, wolnych i niezależnych od państwa stowarzyszeń zawodowych, których zadaniem winno być dążenie do porozumienia oraz współdziałania między pracownikami i pracodawcami dla dobra ich członków oraz dobra społecznego.

Rozgraniczając kompetencje państwa i Kościoła w obszarze pracy socjalnej, encyklika *Rerum novarum* potwierdziła niezłomną wolę Kościoła do uczestnictwa w tej działalności, uznała to za jego niezbywalne prawo i nadała kierunek stworzonym w tym celu instytucjom o wysokim stopniu zorganizowania.

Najwyższe miejsce w hierarchii chrześcijańskich idei społecznych zajmuje idea dobra wspólnego, solidaryzmu społecznego i pomocniczości (subsydiarności). Ta ostatnia jest wzorowana na encyklice *Quadragesimo anno* (*O odnowieniu ustroju społecznego*) ogłoszonej w 1931 r. przez Piusa XI, który wysunął ją jako fundamentalne prawidło modelowania ładu społecznego. Według niej państwo nie powinno ingerować w te dziedziny, w których wspólnoty istniejące w społeczeństwie są w stanie zaspokajać własne potrzeby. Zatem zasada ta łączy się z „zasadą bliskości”, w której chodzi o to, że lepiej odpowiada na potrzebę ten, kto jest bliżej niej. To pozwala we właściwy sposób docenić samorządowe formy zaspokajania potrzeb oraz powoływania odpowiednich służb. Istotą tej zasady jest uznanie pierwszeństwa inicjatywy oddolnej i pomocowy charakter interwencji państwa.

Idea pomocniczości wraz z ideą dobra wspólnego i ideą solidaryzmu społecznego sytuuje państwo w roli organizatora warunków życia, które umożliwiają harmonijny rozwój człowieka i zapewniają jego obywatelom możliwość rozwijania własnych inicjatyw o zasięgu ogólnospołecznym oraz sprowadzają do koniecznego minimum ingerencję w funkcjonowanie podmiotów życia społecznego spoza kręgu władzy i administracji (rodzina, organizacje pozarządowe, społeczności lokalne). Nie zwalnia to jednak władz publicznych od wspierania oraz wzmacniania działających na tym polu sił społecznych. Tak pojęta zasada pomocniczości została inkorporowana do traktatu z Maastricht i wprowadzona do konstytucji wielu państw europejskich. Jej treść sprowadza się do reguły, że państwo nie powinno czynić wobec obywateli, rodzin, grup i przedsiębiorstw ani więcej, ani też mniej niż tylko wspomagać i ugruntowywać ich autonomiczne pozycje dopóty, dopóki są one zdolne do samodzielnego funkcjonowania. Państwo nie może zastępować ani rodziny, ani najbliższego otoczenia człowieka, ponieważ odpowiedzialność za kierowanie własnym życiem należy do sfery wolności człowieka, a gdy nie radzi sobie z własnymi problemami powinien korzystać najpierw ze wsparcia najbliższych i własnego środowiska, a dopiero na końcu z interwencji państwa. Państwo zaś nie powinno przerywać tego naturalnego związku z rodziną i środowiskiem lokalnym.

Kościół realizuje swoje zadania społeczne poprzez nauczanie, wychowanie i akcje praktyczne. Te ostatnie dzielą się na „akcje własne” i „akcje zastępcze”. Pierwsze obejmują zarówno działania i instytucje o charakterze religijnym (np. stowarzyszenia, bractwa, ruchy religijne), jak i działania o charakterze dobroczynno-społecznym, wykonywane przez zgromadzenia zakonne i stowarzyszenia kościelne w zakresie pomocy religijnej i materialnej, opieki nad chorymi, opuszczonymi i ubogimi. Z kolei drugie – są podejmowane tam, gdzie dochodzi do zaniedbania oraz występują braki instytucji publicznych powołanych do opieki, pomocy i wsparcia społecznego, a także pracy społeczno-oświatowej. Te działania są przeprowadzane przez osoby duchowne i świeckie na rzecz wszystkich grup będących w potrzebie oraz stowarzyszeń robotniczych czy społeczno-zawodowych (Wyszyński 2001, s. 64–66).

O ile w nauczaniu dotychczasowych papieży akcentowano głównie teologiczne, doktrynalne aspekty miłosierdzia, to papież Franciszek zmienił ten kierunek akcentując wartość świadectwa.

Badania biograficzne charyzmatycznych działaczy społecznych

Podstawowym pojęciem pedagogiki społecznej są „siły społeczne” określone jako czynniki działające w środowisku w postaci uzdolnień jednostko-

wych i zbiorowych wyrażających się w działaniu, czyli są to przywódcy opinii publicznej w środowisku, przodownicy w aktywności zbiorowej, osoby aktywizujące swe otoczenie, dynamiczne grupy społeczne, wzorcowe placówki, sprawne instytucje i ruchy społeczne. Szczególnym zainteresowaniem cieszą się charyzmatyczni działacze społeczni, którzy swoje życie oddali w służbę bliźnich oraz żywotnych spraw narodu czy świata. Zostawili po sobie niezatar-te świadectwo zaangażowania w troski ludzi znękanych przeciwnościami losu i w utrapienia przygniecione go ciężarem doświadczeń historycznych społeczeństwa. Byli dla nas i zostaną dla przyszłych pokoleń wzorem umiłowania człowieka i dzielenia z nim trudnych codziennych spraw w bezpretensjonalnym codziennym trudzie.

Trudno pisać o kimś, kto zasługuje na szczególny szacunek, zapisuje się w pamięci jako osoba niepospolita czy wręcz charyzmatyczna, bo przede wszystkim charyzmatyczni działacze społeczni koncentrowali się wyłącznie na działaniu, nigdy nie eksponowali swojej osoby, unikali wszelkich splendorów, niewiele o sobie mówili, nie tracili czasu na zwierzenia, skargi ani bezproduktywną pisaninę (np. Matka Teresa) i tylko nieliczni zostawiali opracowania problematyki, którą się zajmowali (np. Elisabeth Kübler-Ross). Podejmowane są próby opisanie tych wszystkich ich inicjatyw i dokonań, którymi zapisali się w pamięci swoich bliskich, współpracowników czy podopiecznych, a także dobrze zasłużyli się całemu społeczeństwu. Równoległym celem tych opracowań jest także włączenie tych wysiłków do dorobku kultury duchowej, w której tkwią źródła odpowiedzialności za wspólną pomyślność i los człowieka w biedzie.

Podstawą odtworzenia trzonu biografii są różne dokumenty znajdujące się w posiadaniu rodziny oraz fakty zaczerpnięte z publikowanych opracowań. Jeśli zaś chodzi o działalność społeczną, to można zrekonstruować ich obraz sięgając do dostępnych materiałów urzędowych, tekstów własnych opisywanych osób oraz publikacji, które były związane z ich działalnością. Wykorzystuje się też jako metodę pomocniczą analizę świadectw, relacji i wspomnień osób, które ich znali, zebranych techniką wywiadów i swobodnych rozmów. Oprócz swej pomocniczej funkcji – weryfikowania i uzupełnienia informacji o charakterze czysto formalnym – są one podstawowym źródłem psychologicznych charakterystyk owych działaczy społecznych, klimatu towarzyszącego prowadzonych przez nich działalności oraz zrozumienia aury podziwu i niezwykłości.

Założenia i zadania katolickiej pracy społecznej ukazuje działalność charytatywna Pier Giorgia Frassatiego (1901–1925), włoskiego działacza społecznego, błogosławionego Kościoła katolickiego, patrona studentów, młodzieży, ludzi gór i Akcji Katolickiej. Zanim jednak przedstawię Jego biografię muszę,

choć w ogólnym zarysie, scharakteryzować sytuację społeczno-polityczną we Włoszech w latach, w których żył i działał.

Sytuacja społeczno-polityczna we Włoszech na początku XX w.

Włochy po I wojnie światowej przeżywały poważne wstrząsy społeczne. To wtedy rodził się komunizm i tworzył faszyzm. Relacje między Kościołem a państwem były nabrzmiałe – źródłem napięć było zjednoczenie Włoch dokonane w 1870 r. kosztem Państwa Kościelnego. Pier Giorgio Frassati działał społecznie i politycznie w niełatwych warunkach, co znajduje odzwierciedlenie w listach do przyjaciół i rodziny (Frassati PG. 1995a, 1995b). Poniższy przegląd historyczny powinien pomóc w umiejscowieniu Jego działalności charytatywnej we właściwym kontekście społeczno-historycznym.

Upadek zachodniego cesarstwa rzymskiego w V w. stworzył próżnię polityczną we Włoszech. Biskupi Rzymu przejęli rolę politycznych przywódców i utworzyli Państwo Kościelne obejmujące znaczny obszar środkowej części Półwyspu Apenińskiego. Wkrótce stało się ono jednym z najbardziej wpływowych i prestiżowych podmiotów politycznych w Europie. Taka sytuacja trwała aż do XIX w., kiedy w 1848 r. przez Europę przetoczyła się fala ruchów wolnościowych (Wiosna Ludów). Włosi chcieli zjednoczyć leżące na Półwyspie Apenińskim księstwa, które przez całe wieki rywalizowały ze sobą. W 1861 r. północna część Włoch ze stolicą w Turynie, rządzona przez dynastię sabaudzką, połączyła się z regionami położonymi na południu Włoch. Papież Pius IX był przeciwny włączeniu Państwa Kościelnego do Zjednoczonego Królestwa Włoch, którego stolicą miał być Rzym. Nacjonaliści pod przywództwem Giuseppe Garibaldiego, wywodzącego się z królewskiej armii króla Wiktora Emanuela II, władcy Sabaudii, po długich bojach wkroczyli do Rzymu 20 września 1870 r. co oznaczało koniec istniejącej przez ponad tysiąc lat papieskiej monarchii.

Wkrótce Pius IX zamieszkał w Watykanie, natomiast 2 lipca 1871 r. król Wiktor Emanuel zamienił Kwirynał – rezydencję papieską na swoją siedzibę. Następnie Pius IX ogłosił, że nowy rząd jest nielegalny i ekskomunikował króla; nigdy nie pogodził się z utratą swej władzy świeckiej i ogłosił się „więźniem Watykanu” oraz przy każdej nadarzającej się okazji atakował Królestwo Włoch jako „uzurpatorów i grabieżców” (Gierowski 1985, s. 485). W 1874 r. wydał dekret *Non expedit*, zabraniający katolikom włoskim głosowania w wyborach parlamentarnych, prowadzenia działalności politycznej i zajmowania stanowisk rządowych. Jego następca, Leon XIII, poparł stanowisko swojego poprzednika. Wydawało się, że mieszkańcy Włoch będą musieli

dokonać wyboru między wyznawaniem wiary katolickiej a działalnością polityczną. Życie religijne Włochów nabrało charakteru prywatnego. Włosi lojalni wobec „Papieża-Króla” (jak czasami bywał nazywany papież) byli ignorowani, wyśmiewani, a nawet atakowani podczas procesji i innych publicznych uroczystości religijnych. Zwolennicy nowego porządku politycznego i ważnej roli Włoch wśród narodów Europy zaczęli dystansować się od Kościoła. Wielu z nich przestało chodzić do kościoła, ale zachowało wiarę w Boga, szczególnie na łożu śmierci.

I wojna światowa spowodowała kolejne ostre podziały we Włoszech. Istniało wyraźne napięcie między zwolennikami zaangażowania Włoch na arenie międzynarodowej a stronnikami neutralności kraju. Alfredo Frassati, ojciec Pier Giorgia Frassatiego, założyciel i właściciel wpływowej „La Stampa”, drugiej co do znaczenia gazety we Włoszech, zdecydowanie sprzeciwiał się militarnemu zaangażowaniu Włoch (historia przyznała mu rację), natomiast konkurencyjny dziennik „Corriere della Sera” popierał udział tego kraju w wojnie. W maju 1915 r. Włochy przystąpiły do wojny bez przygotowania militarnego i psychologicznego. Odpowiedzialnością za niepowodzenia armii włoskiej obwiniano szczególnie głównodowodzącego gen. Luigiego Cadornę, który nie liczył się ze stanem armii włoskiej, nie uzgadniał swych działań ze sprzymierzeńcami, a także w ogóle nie oglądał się na ofiary przy organizowaniu kolejnych ofensyw przeciwko armii austriackiej.

Niewiele wydarzeń w historii Włoch miało tak traumatyczny wpływ na włoskie społeczeństwo jak I wojna światowa. Jakkolwiek sukcesy militarne Włoch okazały się skromne, to jednak koszty tej wojny były ogromne. Liczba zabitych wyniosła ponad 600 tys., rannych – 950 tys., z czego 200 tys. pozostało inwalidami. Znacznie wzrosły też długi państwowe (Gierowski 1985, s. 551). I tak już podzielony naród doświadczył nowych konfliktów społecznych i politycznych. W tych burzliwych czasach pojawiła się postać Luigiego Sturzo (1871–1959), sycylijskiego księdza, który w styczniu 1919 r., tuż po uchynieniu dekretu *Non expedit* przez papieża Benedykta XV, utworzył Włoską Partię Ludową (*Partito Popolare Italiano* – PPI). Jej program opierał się na katolickiej nauce społecznej, zawartej w encyklice *Rerum novarum*, ale był realizowany niezależnie od Kościoła. Partia zdecydowanie opowiadała się za pokojem na arenie międzynarodowej. PPI skorzystała z fali entuzjazmu, która przetoczyła się przez Turyn i całe Włochy po wizycie prezydenta Stanów Zjednoczonych. Woodrow Wilson odwiedził Włochy w styczniu 1919 r. promując na licznych spotkaniach, na terenie całego kraju, ideę powstania Ligi Narodów. Po pierwszych wyborach krajowych, we wrześniu tego samego roku, PPI wprowadziła do parlamentu 100 członków parlamentu (liberałowie

209, socjaliści 156, faszyci 20), sygnalizując tym samym pełne zaangażowanie katolików w życie polityczne. Włosi odnosili się z wielkim entuzjazmem do działalności partii ludowej.

Wkrótce jednak kraj ogarnął kryzys gospodarczy i społeczny. Walczący o swoje prawa strajkujący robotnicy zajmowali fabryki w północnych Włoszech. Turyn stał się „czerwonym miastem”, centrum włoskiego ruchu komunistycznego, zainspirowanego ideami rewolucji w Związku Radzieckim. Dochodziło do gwałtownych starć pracowników z pracodawcami, czerwonych (komunistów) z białymi (katolickimi związkami zawodowymi). Narastała przemoc, tworzyły się podziały na mieszkańców miast i wsi czy bogatych przemysłowców i drobnych rzemieślników. Częstym celem ataków komunistów był Kościół.

Rewolucyjny duch, rozprzestrzeniający się po całych Włoszech, udzielił się również studentom w Turynie. Miasto to było również terenem dużej aktywności osób świeckich. Wkrótce dużą popularność zyskały ruchy religijne (Akcja Katolicka¹, Konferencja św. Wincentego à Paulo i FUCI – Federacja Katolickich Studentów Włoskich). W organizacjach tych młode pokolenie osób świeckich mogło przekształcać swą wiarę w czyn, stając się fermentem zmian w społeczeństwie świeckim.

Nastroje rewolucyjne, przemoc i zamieszki doprowadziły do osłabienia rządu. Klasy wyższe i przemysłowcy z zainteresowaniem przyglądały się ruchowi faszystowskiemu, który formował się pod przewodnictwem Benito Mussoliniego (1883–1945), niegdyś aktywnego członka Włoskiej Partii Socjalistycznej. Faszyci opowiedzieli się za środkami stosowanymi przez komunistów, ich brutalna taktyka miała zaprowadzić porządek w nękanych strajkami Włoszech. Przemoc stosowana była również wobec katolików broniących związków zawodowych potępiających ruch faszystowski. Wielu Włochów z radością witało faszyzm, bo ustały strajki, przemysł zaczął przyjmować zamówienia, a komunistyczna przemoc osłabła.

Faszyci rośli w siłę (wobec wahań i słabości rządzących liberałów), co pozwoliło Mussoliniemu najpierw zostać premierem w 1922 r., a następnie nadał sobie w 1926 r. tytuł Duce, czyli wodza Drugiego Imperium Rzymskiego. Początkowo niektórzy członkowie PPI i posłowie poparli Mussoliniego, a nawet weszli do jego rządu. Pier Giorgio Frassati bardzo się tym trapił,

¹ Utworzona przez Piusa XI w 1922 r. organizacja, która obejmowała ludzi świeckich, gotowych do pomocy duchowieństwu w pełnieniu jego funkcji apostolskich. Ze względu na podporządkowanie papieżowi była ona w początkowym okresie przeciwstawiana Włoskiej Partii Ludowej.

bo od razu zorientował się, że ideologia faszystowska podważa zasady wiary katolickiej. Zgodna współpraca faszystów z ludowcami trwała krótko, wkrótce zaczęło się zastraszanie członków PPI. Dochodziło również do brutalnych ataków na katolików, a nawet zabójstw przeciwników faszyzmu, np. księdza Giovanniego Minzoniego w 1923 r. czy deputowanego socjalistycznego Giacomo Matteottiego w 1924 r.

W tym czasie sytuacja w Niemczech wcale nie wyglądała lepiej. Zgodnie z Traktatem Wersalskim Republika Weimarska była zobowiązana zapłacić reparacje wojenne po klęsce odniesionej w I wojnie światowej, ale Niemcy nie byli w stanie wywiązać się ze swoich zobowiązań. Dlatego wojska francuskie i belgijskie zajęły w 1923 r. niemieckie Zagłębie Ruhry obfitujące w kopalnie. Natomiast Włochy za panowania Mussoliniego, w 1922 r., odnotowały wzrost gospodarczy. Alfredo Frassati, który w tym czasie był ambasadorem Królestwa Włoch w Berlinie, przewidująco informował swój rząd, że poniżenie Niemiec po I wojnie światowej przyczyniło się do powstania narodowego socjalizmu i wybuchu w przyszłości II wojny światowej.

W 1926 r. faszystowski rząd zdelegalizował PPI, co pozwoliło Mussolinemu bez przeszkód wprowadzać dyktatorskie metody rządzenia. Pier Giorgio Frassati nie był świadkiem triumfu faszystów, ani przymusowego oddania im w 1926 r. antyfaszystowskiej gazety „La Stampa”, której wydawcą był jego ojciec, bo zmarł w 1925 r. Na uwagę zasługuje fakt, że Mussolini był politykiem, który ostatecznie doprowadził do zakończenia długiego sporu między Włochami i Papieżem, znanego jako „kwestia rzymska”, zawierając 11 lutego 1929 r. z Piusem XI pakt laterański, które składały się z traktatu, konwencji finansowej i konkordatu. Na podstawie traktatu powstało Miasto Watykańskie jako odrębne, suwerenne państwo. Kościół uznał formalnie istnienie państwa włoskiego, w którego skład wchodził także Rzym. Watykan otrzymał środki finansowe za straty poniesione od 1870 r. Natomiast postanowienia konkordatu uznały religię katolicką za „jedyną religię państwową” we Włoszech.

Pier Giorgio Frassati znajdował się w czołówce wydarzeń politycznych i religijnych. Kiedy dochodziło do prób przemocy fizycznej starał się rozstrzygać swoim autorytetem właśnie między przeciwnymi stronami. Uczestniczył również w akcjach, których celem było rozbijanie bojówek faszystowskich napadających na uczestników uroczystości religijnych. Brał udział w strajkach robotniczych, angażował się w dyskusje polityczne z faszystami, przeciwstawiał się akcjom niszczenia plakatów namawiających do aktywnego zaangażowania się w działalność Kościoła katolickiego. Żarliwie zachęcał swoich rówieśników nie tylko do lojalności wobec Papieża, ale także do wierności wobec narodu i do walki o sprawiedliwość społeczną.

Jego sposób rozumienia zaangażowania religijnego i pojmowania roli świeckich w życiu Kościoła wyprzedził późniejszy o czterdzieści lat Sobór Watykański II. Kongregacja Spraw Kanonizacyjnych omawiając w 1987 r. heroiczność cnót stwierdziła: „Nie jesteśmy przyzwyczajeni do tego rodzaju świętości. Pier Giorgio Frassati otwiera nowe perspektywy rozumienia koncepcji świętości i przeżywania jej przez osoby świeckie w ich środowisku oraz rozważań nad kwestiami wymagających refleksji nauczycieli duchowości”. Śmierć Frassatiego w 1925 r. wstrząsnęła całymi katolickimi Włochami i wywarła decydujący wpływ na odrodzenie religijne, które miało miejsce w okresie międzywojennym. Wielu członków PPI i Akcji Katolickiej podkreślało, że myśl Pier Giorgia Frassatiego zmieniła ich na zawsze. Podobnie uważało wielu wysokiej rangi członków Partii Chrześcijańsko-Demokratycznej i rządu Włoch po II wojnie światowej. Wpływ Pier Giorgia Frassatiego był tak silny, że w Jego beatyfikacji, która odbyła się w 1990 r. uczestniczył prezydent Włoch i cały rząd włoski. Beatyfikację uznano za „najbardziej oczekiwane wydarzenie religijne we Włoszech”.

Życie i działalność Pier Giorgia Frassatiego

Pier Giorgio Frassati zmarł 4 lipca 1925 r. w Turynie, po sześciomiesięcznej chorobie w wieku 24 lat². Jego pogrzeb, ku zdziwieniu jego rodziny i przyjaciół, stał się olbrzymią manifestacją – bardziej radosną, triumfalną, aniżeli żałobną. Frassati nie był żadną osobistością, nie miał stanowiska ani żadnego dorobku, osiągnięć, które w jakikolwiek sposób usprawiedliwiłyby Jego rozgłos. Można więc zapytać, kim był i co takiego szczególnego dokonał, jakie podejmował zadania, czym się przy tym kierował, co osiągnął, jakie było źródło owego rozgłosu, na czym polegała Jego wielkość? I w końcu: czy Jego działalność prowadzona na początku minionego stulecia i w całkiem innym świecie, należy wyłącznie do przeszłości, czy też może coś istotnego przekazać współczesnemu światu i współczesnemu człowiekowi (por. Theiss 2012, s. 9). Aby odpowiedzieć na te pytania, przyjrzyjmy się uważnie Jego biografii.

Urodził się 6 kwietnia 1901 r. w Turynie. Jego ojciec, Alfredo (1868–1961), był założycielem, właścicielem i redaktorem naczelnym liberalnego dziennika turyńskiego „La Stampy”, a także senatorem Włoch i ambasadorem Italii w Berlinie oraz przyjacielem czołowego polityka liberalnego, pięciokrot-

² O umieraniu i śmierci Pier Giorgia pisze Luciana Frassati w książce *Mój brat Pier Giorgio. Ostatnie dni 29 czerwca – 4 lipca 1925* (tłum. Anna Borowska), Księgarnia św. Jacka, Katowice 2008.

nego premiera Włoch, Giovanniego Giolittiego. Matka, Adelaide z d. Ametis (1877–1949), była malarką. Życie rodzinne toczyło się między domem w Turynie a willą w Pollone. Miał siostrę Lucianę (1902–2007), poprzez którą losy związały rodzinę Frassatich z Polską, bowiem w 1925 r. wyszła za mąż za polskiego dyplomata Jana Gawrońskiego (1892–1983).

Był wychowany w zamożnej rodzinie, która zajmowała wysoką pozycję w życiu politycznym Włoch. Atmosfera jego domu rodzinnego była odwzorowaniem tradycyjnej obyczajowości Piemontu, a mianowicie wychowanie było surowe, spartańskie, oparte na licznych nakazach i zakazach. Brata i siostrę łączyły bardzo silne więzi emocjonalne, zaś relacje między ich rodzicami były zawsze bardzo trudne. Wszak byli osobami bardzo autorytatywnymi, którzy losy swoich dzieci pragnęli kształtować po swojemu, nie licząc się w ogóle z ich osobowością i powołaniem. I choć dzieci były kochane, to jednak nie były rozumiane. Szczególnie odnosiło się to do Pier Giorgia, który do końca swojego życia pozostawał dla rodziców osobą nieznaną i kompletnie nierozumianą. Często go napominano, upominano i karcono oraz traktowano jako syna, który nie spełniał pokładanych w nim nadziei. Przyjmował to wszystko bez słowa i nawet nie próbował się usprawiedliwiać.

W latach 1910–1913 i 1914–1917 uczęszczał do Królewskiego Gimnazjum im. Massimo D'Azeglio (*Regio Ginnasio Liceo Massimo D'Azeglio*), a w latach 1913–1914 i 1917–1918 do prywatnego Instytutu Społecznego oo. jezuitów (*Istituto Sociale*), gdzie w 1918 r. uzyskał świadectwo maturalne. W tym samym roku rozpoczął studia na Politechnice Królewskiej (*Il Regio Politecnico*) w Turynie, na kierunku inżynieria górnicza. Od samego początku nauka sprawiała mu wiele trudności, ale pokonywał je niesamowitą siłą woli i wytrwałą pracą.

Od wczesnego dzieciństwa ujawniał dwie cechy: stale rosnącą pobożność oraz ogromną wrażliwość na ludzką nędzę i biedę. Rzeczą niebywale trudną staje się opisanie rozwoju wiary i religijności Frassatiego, który w tak krótkim czasie osiągnął szczyty dojrzałości wewnętrznej, rozwój, w którym wszystko jest zwykłe, ale i niezwykle zarazem³.

Był człowiekiem modlitwy i bez reszty pochłonięty własnym rozwojem duchowym. Trwając zatopiony w modlitwie, otaczający świat przestawał dla niego istnieć. Ks. Tommaso Castagno relacjonował: *Dobrze pamiętam Pier Giorgia w katedrze turyńskiej [...]: klęczał na posadzce w tłumie innych, po-*

³ Świadectwa na temat wiary Frassatiego zebrała Luciana Frassati, *Mio fratello Pier Giorgio. La fede*, Paoline, Milano 2004.

trącany raz po raz przez tych, którzy szli do komunii św. albo wracali na miejsce, krople wosku świeczników kapały mu na ubranie, on jednak niczego nie dostrzegał, całkowicie pochłonięty modlitwą (Frassati L. 2011, s. 271). Sam też prosił o modlitwy i przyrzekał innym modlić się za nich.

Będąc studentem wielokrotnie brał udział w nocnych adoracjach Najświętszego Sakramentu i corocznie w okresie Wielkiego Postu odbywał rekolekcje zamknięte w domu rekolekcyjnym oo. jezuitów Santa Croce pod Turynem. Przyjeżdżając do rodzinnej willi w Pollone za każdym razem nawiedzał pobliskie sanktuarium Matki Boskiej w Oropie, znane miejsce pielgrzymkowe. Uczestniczył w życiu Kościoła. Brał niezmiernie żywy udział w działalności wielu organizacji i stowarzyszeń katolickich (m.in. Apostolstwo Modlitwy, Krucjata Eucharystyczna, Legia Eucharystyczna, Sodaliczka Mariańska, Bractwo Różańcowe, Studenckie Stowarzyszenie Nocnej Adoracji), rozumiejąc to jako misję apostołską.

Jego wiara była całkowicie naturalna, autentyczna, spontaniczna, a także żarliwa i niezachwiana. Nie traktował jej jako obowiązku, tylko jako podstawową potrzebę życiową. Od trzynastego roku życia przystępował codziennie do komunii św. W tamtych czasach do komunii św. przystępowano zwykle raz w roku lub z okazji najważniejszych świąt, więc była to rzecz niezwykła, wymagająca zgody spowiednika i rodziców. Teresa Vigna wspominała: *Trzeba było go widzieć, kiedy przystępował do komunii św. Jego twarz wyrażała w całej pełni, ale bez patosu, uczucia, jakich w tej chwili doznawał. Nie było w nim nic z bigota, był żołnierzem Chrystusa świadomym swojej misji i gotowym do jej wypełnienia* (Frassati L. 2011, s. 241). kolei Luise Rahner – matka wybitnego niemieckiego teologa Karla Rahnera wspominała: *We Fryburgu wstawał zawsze bardzo wcześnie i chodził co rano na mszę i do komunii św. Najsilniejsze wrażenie wywierała na mnie odwaga, z jaką manifestował swoją wiarę!* (Frassati L. 2011, s. 242). Natomiast adwokat Vittorio Chauvelot relacjonował: *Żartowaliśmy między sobą, zresztą dobrotliwie, z gigantycznego różańca Pier Giorgia, mówiąc, że odziedziczył go chyba po jakiejś matce przeoryszy. Zrozumiałem później, że była to afirmacja zasady, świadectwo czynnego życia* (Frassati L. 2011, s. 281).

Nie było w jego praktykach religijnych żadnej ostentacji, tylko niezwykle połączenie dyskrecji z jawnością. Była w tym chęć dawania świadectwa w czasach, kiedy Włochy przeżywały okres silnego antyklerykalizmu, była też chęć apostołstwa, które wyrażało się nie tyle w nawracaniu, w „zdobywaniu dusz” czy w prozelityzmie, ile raczej w promieniowaniu, w sile przyciągania, w dawaniu przykładu. Augusto Perone relacjonował: *Tramwaj, którym jechałem, zatrzymał się u zbiegu via San Secondo i via Legnano i nagle ujrzałem*

Pier Giorgia, który biegł krokiem bersaliera ruszającego do ataku i śpiewał na całe gardło „My chcemy Boga”. Byłem zupełnie oszołomiony nie tyle niezwykłością tego faktu, ile przedziwnie ekstatycznym wyrazem jego twarzy. Nie odważyłem się nawet zawołać „Ciao, Frassati!”, uszanowałem to coś wzniosłego, co z niego emanowało, może pomogła mi w tym postawa pozostałych pasażerów tramwaju: wszyscy go widzieli, wszyscy słyszeli, a jednak nikt nie pozwolił sobie ani na uśmiech, ani na komentarz (Frassati L. 2011, s. 267).

W ogóle nie interesowałem się opiniami innych ludzi na jego temat. Vittorio Rabajoli wspominał: *Uśmiechnięty, o spojrzeniu żywym i łagodnym, silnej budowy młodzieniec, stąpający mocno i zdecydowanie, kipiący energią i radością życia. W czasach, kiedy przesadne dbanie o ludzką opinię było u młodych powszechne i głęboko zakorzenione, a żyliśmy wtedy wśród nieustannych antyreligijnych manifestacji, nie zdarzyło mi się widzieć nikogo innego, oprócz Pier Giorgia, kto na ulicy, przechodząc koło kościoła, żegnałby się znakiem krzyża z taką powagą, tak otwarcie, uroczyście, powoli, i nie był to u niego akt ostentacji, lecz akt przekonania, publiczne wyznanie wiary nakazujące szacunek (Frassati L. 2011, s. 261–262).*

Drugim wymiarem jego życia była heroiczna służba ubogim. Od najwcześniejszych lat objawiał wrażliwość na cudzą nędzę. Żył czynieniem dobra⁴. Ksiądz Giovanni Barberis wspominał: *Jeszcze za życia otaczała go aura świętości: każdą wolną chwilę poświęcał na pomaganie tym, którzy potrzebowali pomocy, wyrzekając się wszelkich rozrywek, nie tylko takich, jakie mogła mu dać jego uprzywilejowana pozycja, ale i tych dostępnych dla każdego (Frassati L. 2011, s. 305). Nie gorszył się niczym; nie zważał na wady i występki ubogich, ale jedynie na ich potrzeby.*

W 1918 r. wstąpił do organizacji charytatywnej – Konferencji św. Wincentego á Paulo im. bł. Cottolengo⁵ przy Instytucie Społecznym oo. jezuitów, o której tak pisał w swoich notatkach do przemówienia o miłosierdziu: *Jest to instytucja skromna. Odpowiednia dla studentów, bo nie narzuca ciężkich obowiązków, lecz wymaga tylko tego, by jednego dnia w tygodniu znaleźć się w określonej siedzibie, potem zaś odwiedzić każdego tygodnia dwie albo trzy rodziny. Niebawem jednak zobaczycie, ile dobrego możemy zrobić tym, których*

⁴ Świątectwa o miłosierdziu Frassatego zebrała Luciana Frassati, *Mio fratello Pier Giorgio. La carità*, Effatà Editrice, Torino 2013.

⁵ Giuseppe Benedetto Cottolengo (1786–1842) – włoski kapłan, poświęcił się pracy wśród ludzi chorych i ubogich, założyciel Małego Domku Bożej Opatrzności (*Piccola Casa della Divina Provvidenza*) w Turynie. Beatyfikowany w 1917 r. przez Benedykta XV, a kanonizowany w 1933 r. przez Piusa XI.

odwiedzamy, i ile dobrego możemy uczynić sobie samym. Współbracia stają się w ten sposób narzędziami, choćby niegodnymi Opatrzności Bożej: zbliżając się do ubogich, stopniowo stajemy się ich powiernikami i doradcami w najstraszniejszych momentach tej ziemskiej pielgrzymki, wszczepiamy w nich pocieszycielskie słowa, jakie nam podała nasza Wiara, i ile razy, nie z naszej zasługi, udaje się nam sprowadzić na dobrą drogę ludzi, którzy nie przez niegodziwość oddalili się od niej. [...] Konferencja św. Wincentego á Paulo poprzez odwiedzanie biednych służy powściągnięciu naszych namiętności i daje nam coraz silniejsze bodźce do kroczenia dobrą drogą [...]. Aby się stać współbratem, nie trzeba zapłacić jakiegokolwiek składki, wystarczy dobra wola i nic więcej. Wprawdzie robi się pod koniec zebrania kolektę pieniężną, ale każdy ma swobodę, by dać tyle, ile uważa (Frassati P.G. 1995, s. 198–199).

Ubogich odwiedzał regularnie w ich mieszkaniach. W okresie Świąt Bożego Narodzenia i Wielkanocnych odbywał dodatkowe wizyty u najbardziej potrzebujących rodzin. Obchodził najbiedniejsze dzielnice Turynu. Nie ograniczał się tylko do biednych objętych opieką Konferencji, ale i wyszukiwał nowe rodziny. I nazywał to „podbojami”. Zanosił im żywność, odzież, lekarstwa, drewno i węgiel na opał, bony na chleb i na opał, książki, płacił nieraz zaległy czynsz i rachunki, wykupywał rzeczy biednych z lombardu i im odnosił, a także organizował ubogim przeprowadzki. Interesował się ich życiem i troskami, pocieszał, dodawał otuchy. Wszak zawsze pamiętał o najważniejszym celu Konferencji św. Wincentego á Paulo: nieść ubogim pomoc zarówno duchową, jak i materialną.

Rodzina Costa należała do tych, którą Frassati otoczył szczególną troską i szczerą pomocą. Oto relacja pani Costy: *Po śmierci mego męża przyszedł nasz pierwszy dobroczyńca i powiedział mi: »Jestem członkiem Konferencji św. Wincentego á Paulo«, a następnie długo dopytywał się o naszą domową sytuację i od tamtej pory wyświadczał nam wiele dobrodziejstw. Byłam chora, miałam na utrzymaniu troje małych dzieci i on otoczył je opieką. [...] Pewnego dnia zapytał mnie, dlaczego nie posłałam Tereski do ochronki. Odpowiedziałam mu, że nie mam środków, a on z uśmiechem na twarzy powiedział mi, że pomyśli o tym i tak też zrobił, umieścił ją w ochronce oraz kupił jej fartuszek i buciki [...]. Starszą córkę umieścił w szkole krawieckiej siostr niepokalanek, za którą sam płacił; bardzo troszczył się o syna Ettore, który przysparzał mi wiele kłopotów; zaprowadził go do oratorium. [...] Niestety przekonał się, że Ettore był łobuziakiem i schodził na złą drogę, nie chciał słyszeć o oratorium ani o żadnych organizacjach religijnych. Postanowił wtedy za pomocą dobrych słów i upominków naprowadzić go na właściwą drogę, by wyrósł na dobrego i porządnego człowieka.*

Przychodził zawsze do nas w dzień Wielkanocy, by osobiście życzyć nam wesołych świąt, przynosząc za każdym razem wielką paczkę z różnymi wiktualiami. Nie potrafiliśmy nigdy znaleźć odpowiednich słów, by wyrazić mu naszą wdzięczność; łyż stawały nam w oczach, a głos ze wzruszenia zamierał w gardle, kiedyśmy patrzyli na tyle współczucia dla ubogich ludzi [...].

Pomógł mi się wystarać o paczkę z odzieżą dla dzieci i załatwił mi w „La Stampie” comiesięczny zasilek; a także pomoc od skautów katolickich. Starat się o lekarstwa i o mnóstwo innych rzeczy, których nie jestem w stanie wyliczyć. Na tydzień przed jego śmiercią poprosiłam jego przyjaciela o uzyskanie dla mnie wsparcia z „La Stampy”, ponieważ on nie pojawiał się już u nas od kilku dni. Okrutny los zrządził, że miał to być ostatni akt jego miłosierdzia. Po jego śmierci przyszła do nas pewna pani i wręczyła mi sto lirów, mówiąc, że pan Pier Giorgio Frassati przed śmiercią zadośćuczynił mojej prośbie (Frassati L. 2011, s. 317–320).

Z kolei Italia Nebbia wspominała: Pewnego dnia spostrzegłam, że naprzeciwko mojego sklepiku tytoniowego przy corso Vercelli zatrzymuje się odkryta dorożka, pełna worków i pakunków, z dwoma ludźmi na koźle. Zaciekawiona patrzyłam w tę stronę i zauważyłam, że jeden z tych młodych ludzi schodzi, bierze dwa pakunki pod pachę, dwa w ręce i gdzieś je niesie. Potem kilkakrotnie wracał, brał pakunki i znikał w okolicznych domach. Widziałam go jeszcze z jakimś workiem i pewnego razu wszedł do mojego sklepu mówiąc, że nie zastał w domu ludzi, dla których przeznaczona była zawartość worka, i pytając, czy nie mogłabym oddać im tych rzeczy, kiedy wrócą do domu. Chętnie na to przystałam, ponieważ do każdego worka dołączona była karteczka z adresem.

Wiele razy od tamtej pory, kiedy nie mógł doręczyć sam pakunków, zostawiał je u mnie. Darzył mnie takim zaufaniem, że pewnego dnia odważyłam się go zapytać: „Jest pan tak dobrze ubrany i wygląda na zamożnego człowieka, a roznosi pan te pakunki, co ludzie powiedzą? Dlaczego pan nie zostawi ich wszystkich u mnie?”. A on odpowiedział: „Tak bardzo się cieszę, kiedy zastaję ich w domu... Wolę im sam je dawać, ponieważ mogę wówczas natchnąć ich nieco odwagą, dać im nadzieję, że życie się zmieni, a przede wszystkim przekonać ich, by powierzyli Bogu swoje cierpienie i by chodzili na mszę świętą”. [...] to właśnie wtedy prosił mnie, żebym również i ja mówiła zawsze dobre słowa tym, którym odnoszę zostawioną u mnie paczkę. Potrafił tak dobrze mnie ich nauczyć, że przyswoiłam je sobie i umiałam powtarzać innym (Frassati L. 2011, s. 313–315).

Oto jeszcze inne świadectwa osób, które wypowiedziały się na temat działalności charytatywnej Pier Giorgia Frassatego w Konferencji św. Wincentego à Paulo:

Ks. Pietro Scotti: Często udawał się z pomocą do ubogich, którzy mieszkali na peryferiach miasta, a którymi opiekowała się Konferencja św. Wincen-tego à Paulo. Nawet tam, dokąd nie docierał tramwaj. Szedł zawsze na piecho-tę, mimo że mógł przecież korzystać z samochodu, ale, jak mówił, odwiedzanie ubogich samochodem byłoby dla nich upokarzające... Taki stopień osiągała jego wielka delikatność i miłosierdzie (Frassati L. 2011, s. 355).

Marco Bilotti: Interpretował regulamin naszej Konferencji poprzez swoje szerokie i nieszablonowe poglądy: przejawiał wielką rozważę i delikatność w rozmowach z ubogimi i podczas składania swoich sprawozdań na posiedzeniach Konferencji. Tak jak szczerze ofiarowywał ubogim pieniądze (do tego stop-nia, że na początku przewodniczący myślał nawet, by go trochę pohamować), tak samo szczerze poświęcał swój cenny czas. Kiedy zdarzało się, że niektó-rzy członkowie Konferencji nie mieli wolnego czasu, zawsze był gotów zastą-pić nieobecnych i odwiedzał nierzadko cztery, pięć rodzin tygodniowo (Frassa-ti L. 2011, s. 354).

Ksiądz Pietro Luigi Ocelli, paulin: Tak się złożyło, że kilkakrotnie odwie-dzałem z nim ubogich. [...] Poświęcał wszystkie swoje siły i cały zapał na po-konywanie trudności związanych z niesieniem im pomocy i prosił, bym popierał jego propozycje w dyskusjach, które się toczyły podczas cotygodniowych zebrań Konferencji. Dopiero w czasie wystąpień na zebraniach można było ocenić jego wielkoduszność pełną ewangelicznej, nieskończonej miłości bliźniego, nie godzą-cą się nigdy z ograniczeniami finansowymi ani nawet z uzasadnionymi sprzeci-wami innych członków Konferencji. Nic nie było w stanie zmienić jego zdania. „Nie ma pieniędzy? – Na pewno jakoś je zdobędziemy”. „Ten człowiek to prze-cież pijak. – A więc to jeszcze jeden powód, żeby mu pomóc”. Nawet w najbar-dziej beznadziejnych sytuacjach musiało się zawsze znaleźć jakieś wyjście. Nie chciał nigdy pogodzić się z żadnymi „obiektywnymi trudnościami” typu „jeśli” czy „ale” i zawsze starał się z nimi jakoś uporać, byle tylko osiągnąć ten zamie-rzony i wyraźnie określony cel: jak najskuteczniej pomagać ubogim (Frassati L. 2011, s. 358–359).

Emilio Banaudi: Kiedy mówił o sytuacji rodzin, które odwiedzał, widać było, że dogłębnie zdaje sobie sprawę z prawdziwych potrzeb odwiedzanych bie-daków; niewieloma słowami, ale z największą prostotą wyliczał i uzasadniał potrzeby, i wskazywał środki zaradcze. Temu, kto mało znał Pier Giorgia, mo-gło się wydawać, że postępuje on niekiedy... wbrew niektórym przepisom regu-laminu albo trochę nieroztropnie... Jedno wszakże jest pewne: Pier Giorgio, czło-wiek praktyczny, jakby utożsamiając się z ludźmi ubogimi, nie poprzestawał na dosłownym stosowaniu regulaminu, ale postępował tak, jak postępowałby św. Wincenty, nie zważając na zarzuty innych członków Konferencji, i troszczył się

jedynie o to, by rzeczywiście i skutecznie pomagać potrzebującym (Frassati L. 2011, s. 355).

Podczas prowadzonej rozmowy z Giovenale Calandrim na tematy religijne i okazywaniu miłości bliźnim powiedział: *Nie wolno opuszczać w potrzebie żadnego człowieka, [...] trzeba darzyć miłością każdego człowieka, bez względu na rasę i na religię, bo miłość zdolna jest wznieść się ponad wszystkie bariery i jest największą cnotą prawdziwego katolika* (Frassati L. 2011, s. 332).

Nieraz Frassati miał odmienne zdanie niż członkowie Konferencji św. Wincentego à Paulo na temat okazywania miłosierdzia. Oto przykład. Na jednym z zebrań tej organizacji doszło do sprzeczki między Pier Giorgiem a Carlem Polem, który ostro potępił rozrzutność pewnej wspomaganej przez nich rodziny za urządzenie wystawnego pogrzebu dla zmarłego dziecka. Frassati zaprotestował i przedstawił swoje uzasadnienie: *Ci ubodzy ludzie, mówił z wielkim przekonaniem, starali się wynagrodzić w jakiś sposób swojej córce to wszystko, czego za życia byli zmuszeni jej odmawiać* (Frassati L. 2011, s. 351). Niekiedy krytycznie wypowiadał się o istniejących Konferencjach św. Wincentego à Paulo: *[N]iektóre Konferencje św. Wincentego à Paulo rozwiązałbym. Działają w nich ludzie żyjący w innych czasach, nader gorliwi chrześcijanie, ale nie umiejący przestrzec rodziców przed przypuszczalnym złym prowadzeniem się ich córek i zamiast starać się o to, żeby zrobić coś dobrego, wolą tę rodzinę pozostawić jej losowi. Lepiej, aby taka Konferencja nie istniała* (Frassati P.G. 1995a, s. 147).

Środki na pomoc biednym Frassati tylko częściowo czerpał z zasobów Konferencji św. Wincentego à Paulo, znaczną część zdobywał sam lub też dawał z własnej kieszeni. W zdobywaniu funduszy wykazywał nieograniczoną pomysłowość. Wyrzekał się różnych rozrywek, kupował bilety kolejowe na przejazd w trzeciej klasie („jeżdżę trzecią, bo czwartej nie ma”, odpowiadał, jeśli ktoś pytał go, dlaczego wybiera tak niewygodną podróż), do teatru chodził na galerię, rezygnował z jazdy tramwajem czy kupowania słodczy, aby zaoszczędzone pieniądze przeznaczyć na biednych. Wszystkie prezenty pieniężne otrzymywane od członków rodziny i kieszonkowe oddawał ubogim. Zawsze starał się ograniczać wydatki na siebie, od dzieciństwa uważał każdą rzecz za aż zbyt dobrą dla siebie. Było w nim coś ze św. Franciszka z Asyżu i jego oderwania od dóbr tego świata. Również często pożyczał pieniądze od przyjaciół, kolegów, podwładnych ojca, a nawet od służby, ale potem wszystko zwracał. W tym domu, w którym nigdy nie brakowało pieniędzy, tylko on jeden prowadził szczegółowe rachunki. Biednym oddawał wszystko co miał, ale i tak miał zawsze poczucie, że to nie jest wystarczające.

W 1922 r. Frassati zrezygnował z działalności w Konferencji św. Wincentego à Paulo im. bł. Cottolengo przy Instytucie Społecznym. Jezuita o. Igna-

zio Cravero podał powód tej decyzji: *Pier Giorgio odszedł z naszej Konferencji św. Wincentego à Paulo, ponieważ inni jej członkowie uważali, że nie należy odwiedzać rodziny, której kilku członków zachowywało się w gorszący sposób. Pier Giorgio nie zgadzał się z nimi, mówiąc, że takim właśnie ludziom trzeba przede wszystkim pomagać, a nie opuszczać ich, gdyż oni najbardziej potrzebują moralnego wsparcia* (Frassati L. 2011, s. 348–349).

Francesco Bertagna, ówczesny przewodniczący tej organizacji wspominał: *Odejście Pier Giorgia z Konferencji św. Wincentego à Paulo im. bł. Cottolengo przeżyłem bardzo boleśnie nie tylko ja, ale i inni członkowie, ponieważ zdawaliśmy sobie sprawę, że odszedł jeden z najwartościowszych członków. W jakiś czas po jego odejściu dowiedziałem się, że wiele razy niektóre odwiedzane przez niego rodziny znajdowały wsunięte w cotygodniowe paczki z chlebem, dołączone tam przez Pier Giorgia w imieniu Konferencji, pięciolirowe banknoty. Ucieszyłem się wówczas, że nie wiedziałem o tej delikatnej formie pomocy świadczonej przez nieodżałowanego Pier Giorgia, kiedy był on jeszcze członkiem Konferencji; albowiem takie postępowanie nie było zupełnie zgodne z regulaminem, a czyż zdobyłbym się na to, by zwrócić mu uwagę?* (Frassati L. 2011, s. 348).

Każdemu ufał bezgranicznie i nieraz wiele czasu musiało upłynąć, zanim zdołał przejrzeć ludzi, którzy nadużywali jego szczodrości. Jednak wtedy okazywał tylko dla nich wiele współczucia i cierpliwości, nie winiąc ich za takie postępowanie. Niekiedy obdarowywani przez niego ubodzy zaraz po kryjomu wszystko sprzedawali. Gdy się o tym dowiadywał odpowiadał: *Okazujemy miłosierdzie tak, jak potrafimy, i miejmy jednak nadzieję, że nasza postawa i wpływ potrafią ich zmienić* (Frassati L. 2011, s. 362–363).

Gian Maria Bertini relacjonował: *Pewnego wieczoru, kiedy przechodziliśmy obok kilku kobiet lekkiego prowadzenia, powiedział mi, że tak bardzo pragnąłby zaopiekować się kiedyś tymi biednymi stworzeniami i dać im możliwość uczciwego zarabiania na życie. Na ten temat wywiązywały się długie i ożywione dyskusje, podczas których dawało znać o sobie jego żarliwe i wzniosłe pragnienie przyjscia z pomocą tym duszom i zawrócenia ich z drogi występku* (Frassati L. 2011, s. 316).

Czasami okazywane miłosierdzie przez Frassatiego wprowadzało w zakłopotanie nawet te osoby, które właśnie z racji swego zakonnego powołania miały obowiązek prowadzenia działalności opiekuńczej. *Pamiętam dobrze, jak Pier Giorgio Frassati – wspominała s. Piera Accomasso – przychodził co miesiąc płacić [z własnych pieniędzy – przyp. M.G.] za utrzymanie ubogich dzieci, nad którymi roztoczył opiekę. Jako młoda siostra, wychowawczyni w ochronce, byłam nawet trochę zagniewana, że przyprowadza do mnie najbardziej obdarte i wynędzniałe dzieci z okolicy, i niechętnie wprowadzałam je między na-*

sze dzieci. Było jasne, że znajdował je w rodzinach pogrążonych w największym ubóstwie, tak duchowym, jak i materialnym. Przychodził potem często dowiadywać się, czy uczęszczają do ochronki (Frassati L. 2011, s. 321–322).

Giovanni Perfetto przez wiele lat pracował w przytułku Cottolengo i często obserwował Frassatiego, odwiedzającego mieszkających tam biedaków, którym przynosił produkty żywnościowe, a dzieciom również i zabawki. Jednakże w przeciwieństwie do swoich kolegów, którzy poprzestawali jedynie na rozdzielaniu podarunków, kładąc je na łóżkach chorych dzieci, Pier Giorgio zatrzymywał się przy każdym dziecku, rozmawiając z nim i biorąc je na ręce, by je pocieszyć. „Naprawdę czymś nadzwyczajnym był ten widok młodzieńca pochylającego się nad tą nędzą z matczyną czułością” – napisał Giovanni Perfetto, kiedy zobaczył Pier Giorgia, jak podawał coś do jedzenia i ocierał ślinę jakiemuś nieszczęśliwemu dziecku, niewidomemu i głuchoniememu (Frassati L. 2011, s. 327–328). Natomiast Mario Ghemlera wspominał: *Ulubionym celem jego wypraw było Cottolengo. Przechodził między rzędami łóżek, w bardzo dyskretny sposób okazując chorym miłosierdzie. Pocieszając tych nieszczęśliwych ludzi chętnie z nimi rozmawiał, jak gdyby oni, nazywani przez niego braćmi, byli jego braćmi rzeczywiście; przynosił pieniądze, słodycze, odzież i nie zapomniał nigdy, nie odczuwając przy tym odrazy i nie bojąc się, że może się zarazić, ucałować każdego z nich jak najlepszego przyjaciela* (Frassati L. 2011, s. 328–329).

Pewnego dnia w lutym 1924 r. Rita Reynaud wracała po południu do domu i niespodziewanie, na via della Consolata, natknęła się na Pier Giorgia, który szedł dość szybko z wielkim pakunkiem pod pachą. Zatrzymała go i z uśmiechem zapytała, dokąd idzie tak obciążony i z takim pośpiechem. Było to pytanie niedyskretnie, ale zadała je tak po prostu, szczerze i serdecznie, że Pier Giorgio spojrział przyjaźnie na dziewczynę, którą przecież dobrze znał i z właściwą sobie serdecznością powiedział: „A może pójdzie pani ze mną? Idę do Cottolengo. Dostałem trochę rzeczy do rozdzielenia wśród ubogich, przydałaby mi się pani pomoc”. Po raz pierwszy w życiu Rita Reynaud weszła do przytułku dla ludzi znajdujących się w skrajnej nędzy. Ale nie widok tych ludzi zrobił na niej największe wrażenie. Naprawdę zaskoczona i poruszona była dopiero wtedy, kiedy zobaczyła, jak gorąco ci odepchnięci przez wszystkich biedacy, zebrani między rzędami łóżek, przyjmowali swojego dobroczyńcę i ile radości i otuchy dostarczała im już sama jego obecność. W porównaniu ze wspaniałym przejawem jego miłości, jaką okazywał ubogim, pomoc materialna wydawała się czymś mało znaczącym, ale Pier Giorgio przychodził do nich, znając doskonale potrzeby i pragnienia każdego, tak jak stary przyjaciel niedoli. [...] Pier Giorgio nie pozwolił, by mu dalej towarzyszyła, sam udał się do pomieszczeń, w których można było ujrzyć jeszcze większą nędzę i przerażający obraz nieszczęsnych ludz-

kich ciał, udręczonych chorobą. Kiedy wyszedł stamtąd, wyglądał tak, jak gdyby powracał z innego świata. Na jego zmienionym obliczu jaśniało niezwykle światło uduchowienia, jakim odznaczają się stworzenia bliskie Bogu (Frassati L. 2011, s. 344–345).

Kiedy ojciec Frassatiego został ambasadorem Włoch w Berlinie, kilkakrotnie przyjeżdżał do Niemiec, które były zniszczone i pogrążone w głębokim kryzysie. Frassati nawiązał przyjaźń z młodymi katolikami niemieckimi, a zwłaszcza z ks. dr. Carlem Sonnenscheinem (1876–1929), zwanym „św. Franciszkiem z Berlina”⁶. Tak, jak w Turynie Frassati wyszukiwał, odwiedzał i pomagał ubogim. Wspomagał również przebywających w Niemczech Włochów. Carl Sonnenschein tak zapamiętał Pier Giorgia: *Byliśmy dobrymi przyjaciółmi. Pomagał mi często, kiedy odwiedzałem ubogich i chorych z kolonii włoskiej. Brał czynny udział w naszych zebraniach, był zawsze serdeczny, szczerzy, pełen dobroci, bez podkreślania jej chrześcijańskiego charakteru* (Frassati L. 2011, s. 307). Z kolei Meinard Volgebacher wspominał: *Sonnenschein poprosił mnie, żebym wynajął u siebie mieszkanie Pier Giorgiowi Frassatiemu zapewniając listownie, że to głęboko religijny młody człowiek nieprzeciętnych zalet. Pier Giorgio mówił z entuzjazmem o miłosierdziu Sonnenscheina, który przychodził z pomocą ludziom najróżniejszego rodzaju. Nic mi nie mówił o ambasadzie, o swoim domu rodzinnym ani o swoim własnym miłosierdziu. Zrobił na mnie wrażenie chłopca bardzo dojrzałego, inteligentnego i żywego* (Frassati L. 2011, s. 306).

Starał się zawsze ukrywać to dobro, które czynił, a gdy stawało się to niemożliwe, to umniejszał swoją rolę. Ottone Jerace wspominał: *Kiedy wyświadczał komuś dobro, nie robił tego nigdy w sposób ostentacyjny; przeciwnie, niemalże krępowało go dawanie wsparcia, i w takich sytuacjach należało raczej patrzeć w inną stronę, żeby go nie peszyć. Jestem przekonany, że Pier Giorgio spełnił wiele takich miłosiernych uczynków, o których nikt nawet nie wiedział. Wiele razy, podczas wspólnych spacerów po ulicach Berlina mówił: „Zaczekaj tu na mnie z piętnaście minut...” Z początku często zadawałem sobie pytanie, czegoż u licha może on szukać w tych nędznych domach na peryferiach miasta albo w śródmieściu (był to czas kryzysu gospodarczego, który doprowadził do nędzy również niemało ludzi z warstw wyższych). Odpowiedź na to znalazłem od razu, kiedy tylko go lepiej poznałem: postępowaniem jego kierowało jedynie miłosierdzie* (Frassati L. 2011, s. 323–324). A oto inny przykład: *Domenico Vesti-*

⁶ Carl Sonnenschein (1876–1929) – niemiecki ksiądz, socjolog, organizator katolickiego ruchu społecznego w Niemczech, utrzymywał bliskie stosunki z katolickimi ruchami społecznymi we Włoszech. W 1907 r. założył „Sekretariat Sozialer Studentenarbeit”. Redagował czasopismo „Das Katholische Kirchenblatt für Berlin”.

dello przechodził przez *via Carlo Alberto*, nie mogąc się zdecydować, czy wejść na politechnikę, by zobaczyć się z przyjacielem, kiedy w odległości pięćdziesięciu metrów przed sobą dostrzegł Pier Giorgia, który gawędził z jakimś człowiekiem o nędznym wyglądzie. W chwilę potem, jeszcze zanim Vestidello zdołał do nich podejść, Pier Giorgio, jak św. Marcin, zdjął płaszcz i wręczył go biedakowi. Domenico Vestidello zaskoczony jego niezrozumiałym gestem spostrzegł, jak Pier Giorgio zmierza ku niemu jedynie w marynarce i wesoło się uśmiecha, mimo że dzień był naprawdę mroźny. „Nie zimno ci? – zapytał. – Och nie, wiesz, ja jestem zahartowany”. I nie rzekł ani słowa więcej na temat uczynku miłosierdzia, gdyż sądził, że kolega nic nie zauważył (Frassati L. 2011, s. 326–327).

Za okazywaną pomoc, wsparcie, opiekę nigdy nie oczekiwał żadnych podziękowań, a także uważał, że nie należy zrażać się w takich sytuacjach okazywaną niewdzięcznością. Carlo Florio wspominał: *Czułem się wprost zawiedziony i rozczarowany, albowiem czasem ludzie, którym pomagałem, odpłacili złem za moje poświęcenie. Pier Giorgio podtrzymywał mnie na duchu, mówiąc, że nie powinienem oczekiwać wdzięczności i zniechęcać się z powodu doznanej krzywdy, bo „to jest grzechem”. [...] I przytoczył jeszcze wypowiedź Hioba [...]: „Dobro przyjęliśmy z ręki Boga. Czemu zła przyjąć nie możemy?”⁷ – a na koniec dodał: – „Sursum corda!”* (Frassati L. 2011, s. 326).

Nie odczuwał ani obawy, ani wstrętu przed wejściem do najbardziej brudnych i zaniedbanych mieszkań ubogich, przed zbliżaniem się do chorych osób, bez względu na to, na jaką cierpiały chorobę. Na postawione przez Carla Florio pytanie, jak mu się udaje wchodzić radośnie do domu, w którym czuć nieprzyjemny zapach i jak potrafi przezwyciężyć wstręt, odpowiedział: *Przed wszystkim nie zapominaj nigdy, że nawet jeśli dom jest brudny, wchodząc tam przybliżasz się do Chrystusa. Pamiętaj, co powiedział Pan: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili”⁸. – I mówił dalej: – „Widzę wokół chorego, nieszczęśliwego nędzarza szczególne światło, którego my nie mamy”* (Frassati L. 2011, s. 196).

Swoją miłością do biednych zarażał innych i zachęcał wszystkich, aby robili tyle dobrego, ile tylko mogą. Wiele osób w świadectwach podkreślało, że to właśnie Frassati rozbudził w nich miłość bliźniego. Miał dar przekonywania i oddziaływania na innych. Angiolo Gambaro tak pisał o nim w swoim dzienniku: *W moim życiu nigdy nie miałem sposobności doznawania tak głębokich wzruszeń jak te, które zawdzięczam Pier Giorgiowi. Myślę, że w obecnych cza-*

⁷ Hi 2,10.

⁸ Mt 25,40.

sach bardzo duże znaczenie ma taki wzór prawdziwej cnoty, jaki on nam daje. Przesuwa się koło nas cicho, dyskretnie, nie oczekując pochwały, dając ubogiemu chleb i swoje serce, sierocie serdeczną pieśczętę, starcowi promienny uśmiech, choremu troskliwą pomoc. W jego misji jest coś heroicznego: odchodzi niemal od rodzinnego domu, jego wygód, zaspokojenia wszelkich potrzeb materialnych, od przyjemności i rozrywek, ucząc nas siły ducha, wytrwałości, energii, odwagi, ofiarności. Nie dba o wspaniałe możliwości, jakie daje mu pozycja jego rodziny w świecie, i nie waha się wnieść swego ewangelicznego ducha wyrzeczenia i ubóstwa w to życie, które człowiek uczynił czymś podobnym do uczyt dzikusów, gdzie biesiadnicy wydzierają sobie nawzajem jadło, zamiast je sobie podawać (Frassati L. 2011, s. 195).

Szczególną troską otaczał chorych, kaleki, dzieci, starców, a nawet trędowatych, odwiedzał ich w szpitalach i zakładach opiekuńczych. Często razem z przyjaciółką Teresą Vigną odwiedzał chorych, aby nieść im pociechę i wsparcie. Frassati wysłuchiwał ich skarg z wyrozumiałością, cierpliwością i w skupieniu. Teresa Vigna tak wspominała te wizyty: *Już to samo stwarzanie nastroju powagi i okazanie zrozumienia czyniły wiele dobra w duszach chorych ludzi, którzy czuli, że przyszedł przyjaciel, by wysłuchać ich i podtrzymać na duchu. Potrafił bardziej niż ktokolwiek inny rozbudzić w duszy chorego człowieka świadomość, że należy zdać się wyłącznie na wolę Bożą, która jest jedynym źródłem łask i zbawienia i prawdziwą siłą dającą pocieszenie i wspierającą w chwilach przeciwności losu. Nie zapominał nigdy do tej formy pomocy duchowej dołączyć daru materialnego mającego ulżyć w fizycznej nędzy tym, do których przychodził w odwiedziny. Zawsze kiedy chodziliśmy wspólnie, by spełniać uczynki miłosierdzia, widziałam, jak pod koniec każdej wizyty wręczał pieniądze będącym w potrzebie biedakom* (Frassati L. 2011, s. 337–338). Już sama ta powaga i ta bliskość były dla wspomaganym znacznym umocnieniem.

Gdy pewnego dnia także razem z Teresą Vigną odwiedził chorych na trąd w Szpitalu św. Łazarza (*Ospedale San Lazzaro*) w Turynie powiedział: *Jak niezmiernie cenną rzeczą jest nasze zdrowie, którym się cieszymy. Przeto musimy je oddać w służbę tych, którzy go nie mają, bo w przeciwnym razie zdradzilibyśmy ten wielki dar Boga i Jego dobrodziejstwa* (Frassati L. 2013, s. 206).

Italia Nebbia wspominała: *Kiedy umarł Pier Giorgio, przyszła do mnie pewna kobieta i zalewając się łzami, wyznała mi, że utraciła swą największą podporę. Długo płakała i mówiła o tym, ile to dobra uczynił dla niej. Opowiadała, że dzięki niemu mogła sobie pozwolić na dłuższy odpoczynek po urodzeniu dziecka, że zajął się przewiezieniem jej ze szpitala do domu, został ojcem chrzestnym córki i postarał się dla niej o wyprawkę do chrztu, a kiedy jej mąż, który często upijał się, wyszedł z więzienia, Pier Giorgio Frassati za-*

łatwił mu pracę w fabryce, w której nie żądano zaświadczenia o niekaralności. Oto czym był Pier Giorgio Frassati dla ubogich. Kiedy podejmuje się takiej pracy prosty człowiek, jeden z nas, który dobrze wie, co to nędza, można wtedy o nim powiedzieć, że jest to człowiek szlachetny, ale kiedy oddaje się takiej działalności dwudziestoletni młodzieniec, który urodził się w dobrobycie, wówczas można powiedzieć, że ma się przed sobą świętego (Frassati L. 2011, s. 365).

Stosunek Frassatego do ubogich kształtował również jego poglądy społeczno-polityczne⁹. Opowiadał się za egalitaryzmem, wolnością jednostki oraz zniesieniem hierarchii społecznej i podziałów klasowych. W 1919 r. w ramach Akcji Katolickiej został członkiem Federacji Katolickich Studentów Włoskich (*Federazione Universitaria Cattolica Italiana*, FUCI) i Włoskiej Młodzieży Katolickiej (*Gioventù Cattolica Italiana*, GCI). Uczestniczył w międzynarodowym ruchu studentów katolickich „Pax Romana”, a na jego I Kongresie w 1921 r. w Rawennie wystąpił – bez powodzenia – z wnioskiem o połączenie ruchu studenckiego (FUCI) z robotniczym (GCI). FUCI i GCI to organizacje wchodzące w skład Włoskiej Akcji Katolickiej (*Azione Cattolica Italiana*, ACI). Żywo interesował się problemami międzynarodowymi i ideą pokojowego współistnienia oraz powszechnej miłości opartej na wzajemnym porozumieniu.

W 1920 r. wstąpił do założonej rok wcześniej przez ks. Luigiego Sturzo (1871–1959) Włoskiej Partii Ludowej, późniejszej Demokracji Chrześcijańskiej, mając nadzieję na realizację przez członków tej partii (nazywanych popolarami) programu sprawiedliwości społecznej zakreślonego w encyklice *Rerum novarum*, obrony praw człowieka i jego wolności. Był zwolennikiem radykalnych reform społecznych, szczególnie reformy rolnej, a zarazem zdecydowanym przeciwnikiem rodzącego się faszyzmu. Jego zaangażowanie społeczno-polityczne było inspirowane motywami religijnymi i poczuciem odpowiedzialności za sprawiedliwość społeczną. Camillo Pucci wspominał: *Niemal przez cztery lata należałem wraz z Pier Giorgio Frassatim do Koła „Cesare Balbo” i pamiętam, przede wszystkim, jego dyskusje polityczne przepojone zdrowym chrześcijańskim socjalizmem. Jego myśl stanowiła dla nas pewnego rodzaju równowagę między ekstremistyczno-antynarodową tendencją ludowców a przesadnym konserwatyżmem piemonckich patrycjuszów, wspomaganych przez nowobogackich. Kroczyłem jego śladami na tej płaszczyźnie, bo, w odróżnieniu do innych, wyczuwałem w Pier Giorgiu głębokie umiłowanie ojczyzny* (Frassati L. 2011, s. 230). Z kolei Piero Tonello relacjonował: *Wykorzystywał czas w spo-*

⁹ Szerzej na ten temat pisze Luciana Frassati, *L'impegno sociale e giudizi sul carattere*, Edizioni Paoline, Roma 1953, s. 7–128.

sób mądry i tylko dla dobra drugich. W polityce skłaniał się w kierunku lewicy, jednakże w znaczeniu czysto chrześcijańskim, w znaczeniu ewolucji, która powinna nastąpić dla tych mających mniej od tych, którzy mają więcej, tak by mogli uczciwie żyć. Dlatego działał na płaszczyźnie polityki społecznej, ponieważ na tym gruncie mógł pomnożyć swoje dobroczynne dzieła z korzyścią dla tysięcy osób (Frassati L. 2011, s. 232). Natomiast Cesare Alimenti wspominał: Pier Giorgio zajmował się rozpowszechnianiem prasy katolickiej i mawiał, że dobry katolik nie powinien czytać dziennika „La Stampa”, uważanego przez niego za dziennik liberalny i areligijny o pewnym odcieniu antyklerykalnym. Nie mogłem uwierzyć kolegom, kiedy mi powiedzieli, że Pier Giorgio jest synem właściciela „La Stampy” (Frassati L. 2011, s. 236).

Ojciec, Alfredo Frassati, krytycznie oceniając syna, przeczuwał w nim jednak coś, co mu zarazem umykało, jak i co go przerastało. Czuł się przy nim jak człowiek, który zna brutalny świat polityki, wobec kogoś, kto zachował nieskazitelną czystość. Tak naprawdę, choć nie do końca zdawał sobie z tego sprawę, miał do czynienia z osobowością, która mierzyła się z jego własną, z szacunkiem i w zupełnej ciszy. Stosunki między ojcem i synem cechował jakiś powściągliwy respekt. Wszak Alfredo Frassati w rozmowie z przyjacielem Giuseppe Cassone, redaktorem z „La Stampy”, przyznał: Pier Giorgio mnie onieśmiela, jakbym miał przed sobą kogoś starszego ode mnie. Nie wiem, co w tym jest, ale powtarzam, czuję się czasem wobec niego onieśmielony (Frassati L. 2011, s. 100), zaś jeszcze innemu ze swoich podwładnych zwierzył się: Nigdy nie przyjmowałem od nikogo rozkazów, nawet od Giolittiego. Jeden tylko człowiek ma nade mną władzę, jest nim mój syn (Frassati L. 2011, s. 103).

W 1922 r. został przyjęty do Trzeciego Zakonu św. Dominika¹⁰. Przyjął imię Girolamo (Hieronim), na cześć Girolamo Savonaroli (1452–1498), którego cenił nie tylko jako obrońcę Kościoła i moralności, ale jako reformatora politycznego, trybuna ludu, prekursora demokracji chrześcijańskiej. Uczęszczał na zebrania antykomunistycznego koła młodych robotników „Savonarola”. Dominikanin o. Filippo Robotti wspominał: W gwałtownym Savonaroli dostrzegaliśmy wzór surowej czystości, szczerzej chrześcijańskiej demokracji, stanu zakonnego i społecznego. Starał się to naśladować poprzez aktywny udział w życiu katolickich stowarzyszeń młodzieżowych, tak drogich sercu wielkiego florenckiego reformatora. I tak jak nieustraszony mnich rodem z Ferrary mając zaledwie 44 lata

¹⁰ Szczegółowo o byciu przez Frassatiego tercjarzem dominikańskim zob. *Pier Giorgio Frassati Terziario Domenicano. Ricordi, testimonianze e studi* di Arrighini, Brandoni, Cordovani, Dejaifve, di Rovasenda, Giuliani, Iberris, Pera, Robotti, Edizioni Studio Dominicano, Bologna 1985.

zmarł męczeńską śmiercią za miłość, jaką żywił dla świętości Kościoła, tak odważny młody turyńczyk, mając zaledwie 24 lata stał się ofiarą swego miłosierdzia, które sprawiło, że odwiedzał brudne poddasza niosąc wraz z chlebem karby swojej duchowości. I tak jak Fra Girolamo w piętnastym wieku we Florencji, w epoce działających organizacji Arrabbiati i Compagnacci [ówczesne organizacje młodzieżowe przeciwne Savonaroli – przyp. M.G.], podniósł sztandar królewskości Chrystusa, tak brat Girolamo z dwudziestego wieku pewnego pamiętnego dnia, nie lękając się antyklerykalnej szarży, trzymał sztandar swojego katolickiego koła uniwersyteckiego, który, choć nieco podarty, był sztandarem wiary i czystości, odwagi i wolności (Frassati L. 2011, s. 235–236).

Swoją głęboką religijność i ofiarną służbę bliźniemu Frassati łączył z apostołstwem radości. Z usposobienia był człowiekiem pogodnym, wesołym, a nawet żywiołowym i hałaśliwym, skłonny do żartów. Dlatego jego postać budziła ogromną sympatię i zaufanie. Potrafił ożywić każde towarzystwo, ale od młodzieńczych przeróżnych niewinnych wybryków z łatwością przechodził do głębokiego modlitewnego skupienia. Edoardo Cornagliotti wspominał: *Niewątpliwie ten młody człowiek wyróżniał się skromnością i uprzejmością, zawsze był pogodny i wesoły, niekiedy hałaśliwy. Wydawało mi się jednak, że wesołość ta była czasami zamierzona: jak gdyby starał się przekazać wesołość i radość tym, którzy go otaczali. Wydawało mi się nawet, że także w chwilach największej hałaśliwości i wesołości, myślał o czymś innym* (Frassati L. 2011, s. 228–229).

Siostra wspominała: *Nieraz ktoś próbował go powstrzymać, przekonać, zniechęcić do śpiewania. „Frassati, ty okropnie fałszujesz” – mówili mu. A on na to z uśmiechem: – „Trudno, ważne jest to, żeby śpiewać!”* (Frassati L. 2011, s. 267). Cesare Alimenti relacjonował: *„Pier Giorgio zapytał kiedyś, dlaczego nie śpiewam, a ja wyjaśniłem mu, że nie mam słuchu. „O to się nie troszcz – odpowiedział – ja tak samo nie mam słuchu, a mimo to śpiewam: trzeba uczestniczyć w powszechnym entuzjazmie”* (Frassati L. 2011, s. 269).

Jego największą pasją były góry¹¹. W 1918 r. zapisał się do Włoskiego Klubu Alpinistycznego (*Club Alpino Italiano*). W latach studiów z niewielkim gronem przyjaciół, w trakcie wycieczki na Pian della Mussa (1750 m n.p.m.), założył Towarzystwo Ciemnych Typów (*Società dei Tipi Loschi*), którego dewizą było: *Nieliczni, ale dobrzy jak makaron (Pochi ma buoni come i maccheroni)*. Jego członkowie zajmowali się głównie wymyśleniem i organizowaniem różnych niewinnych kawałów podczas wspólnych wypraw górskich, z których

¹¹ Na temat zamilowania Frassatiego do gór pisze Luciana Frassati, *La piccozza di Pier Giorgio*, Società Editrice Internazionale, Torino 1995.

potem pisano żartobliwe raporty. Te wyprawy Frassati również traktował jako narzędzie religijnego oddziaływania i szkołę charakteru. Zawsze po wejściu na szczyt proponował wspólne odmówienie modlitwy za zmarłych: *De profundis* („Z głębokości wołam do Ciebie, Panie”)¹².

Carlo Bentivoglio wspominał: *Góry i miłosierdzie: to były dwie namiętności, tak dobrze odpowiadające jego fizycznej i moralnej doskonałości. Pierwsza była przejawem jego siły fizycznej, żywotności i odwagi, a druga – odbiciem jego wiary i szlachetności duszy, dzięki którym potrafił zawsze zrozumieć cierpienie drugiego człowieka i pragnął przyjść mu z pomocą* (Frassati L. 2011, s. 361).

Kochał piękno i sztukę. Podróżując po Włoszech, Niemczech, Austrii, Czechosłowacji i Polsce, zwiedzał kościoły, muzea, galerie, zbierał kartki z reprodukcjami dzieł sztuki i umieszczał je w opasłych albumach. Lubił chodzić do teatru i opery. Umiał na pamięć i nieraz deklamował całe partie *Boskiej komedii* Dantego, a także poezje Giosuè’a Carducciego, Giovanniego Marradiego, Johanna Wolfganga Goethego i Heindricha Heinego. Czytał *Listy św. Pawła*, dzieła św. Augustyna i św. Tomasza z Akwinu, pisma św. Katarzyny Sieneńskiej, Girolamo Savonaroli i Giovanniego Papiniego, *Żywot św. Katarzyny ze Sieny* Johannaesa Jørgensena.

Opisując biografię Pier Giorgia Frassatiego należy podać Jego najważniejsze cechy charakteru. Był osobą inteligentną, ale raczej o inteligencji praktycznej niż spekulatywnej. W jego charakterze ujawniły się nie tyle wybitne zdolności, co szczególnie mocno zarysowana siła woli, stanowczość, usilna praca nad sobą¹³. Jego serdeczny przyjaciel Marco Beltramo tak go zapamiętał: *Najpiękniejszą cechą charakterystyczną Pier Giorgia była monolityczna spoistość jego cnoty i linearność jego wiary. W istocie był człowiekiem autentycznym i nieprzejednanym; nie pasowały do niego żadne półśrodki, żadne niedomówienia, żadne układy, przynoszące korzyści* (Frassati L. 2011, s. 227). Odnaczał się zaskakującą prostotą i odwagą. Był nadzwyczajnie skromny, szczery, naturalny, nieskłonny do chwalenia się, zawsze życzliwy dla innych, niedbający o pozory i konwenanse (a pochodził ze środowiska, w którym tak wielką wagę przywiązuje się do nich) oraz zawsze dobrze wychowany. Odnosił się z taką samą dobrocią do wszystkich i zawsze w trudnych sytuacjach służył swoją pomocą. Deklarował pełną dyspozycyjność. Umiał dobrze wpisać obowiązki wynikające z udzielania pomocy potrzebującym w budżet swego czasu. Wszak należał do osób dobrze zorganizowanych. Nie znosił skąpstwa, ale i rozrzutności. Był

¹² Ps 130 (129).

¹³ Opinie na temat jego charakteru zebrała Luciana Frassati, *L'impegno sociale e giudizi sul carattere*, Edizioni Paoline, Roma 1953, s. 131–213.

autorem różnych inicjatyw, ale zawsze uchylał się od pełnienia funkcji kierowniczych. W towarzystwie – wspominał Carlo Lizier – był zawsze uprzejmy, nigdy nie narzucał innym swoich przekonań religijnych, a ponadto, rzecz rzadka u młodych, nigdy nikogo nie osądzał (Frassati L. 2011, s. 229). Nigdy nie wypowiadał się o kimś źle, ale zawsze, jeśli to tylko stawało się możliwe, ludzi usprawiedliwiał. Kiedy wina była oczywista, unikał obwiniania i zachowywał milczenie. Nie znosił tego, co ludzi dzieliło, i instynktownie kierował się ku temu, co ich łączyło. Z łatwością porozumiewał się z innymi. Miał umysł otwarty na każdy problem, umiejętność podejmowania szybkich decyzji, a zwłaszcza niesamowity zmysł obserwacji.

Był nieugiętym i bezkompromisowym. Vittorio Chauvelot wspominał: *Nie był człowiekiem przeznaczonym na zrobienie kariery, której realizacja wymagałaby naginania się, dostosowywania się, bycia przezornym, wykorzystującym nadarzające się okazje, dyplomatycznym. Jego dyplomacja miała tylko jeden list uwierzytelniający: prawdę; była zatem drażniąca. Był uważany za antypatycznego przez całą tę galaretowatą masę wyperfumowanych katolików, którzy sądzą, w rzeczy samej, że, pod postacią człowieka trochę lepiej ubranego, diabeł może wkroczyć do ogółu społeczeństwa* (Frassati L. 2011, s. 231).

Zmarł tuż przed ukończeniem studiów na chorobę Heinego-Medina, którą zaraził się w mieszkaniu jednego z odwiedzanych nędzarzy. Jego siostra Luciana tak opisała to, co zaczęło dzieć się zaraz po śmierci brata: *W domu pozostaliśmy wszyscy z uczuciem, że po raz pierwszy w życiu stoimy w obliczu czegoś nieodwołalnego, a jednocześnie zbyt wielkiego, żeby móc to pojąć: w drzwiach zaczęły się pojawiać nowe twarze, nieznane, jak nieznane było jego życie. Mama próbowała jeszcze do tego nie dopuścić, nie rozumiejąc, że oto zaczyna objawiać się wielkość jej syna. Na moją prośbę cofnęła zakaz. I zaraz wielka fala ludzi milczących, o twarzach stężonych albo zbrudzonych łzami, zaczęła wchodzić na górę, przesuwać się przed nim, dotykać go z czcią jak relikwię – a wszystko to działo się na naszych oczach, nas, którzy przez tyle lat nie wiedzieliśmy o nim nic i dopiero teraz nieznani ludzie dawali nam wielką naukę* (Frassati L. 2011, s. 218–219).

Frassati osiągnął pełnię wewnętrznej dojrzałości, bowiem dał całkowitą miarę, pełne świadectwo tej podwójnej i nierozłącznej miłości do Boga i do człowieka. Świadectwa osób, które go znały i którym pomagał pokazują niezwykłość dzieła miłosierdzia dokonanego w tak krótkim czasie i tak bardzo skromnymi środkami. To właśnie tych wielu nędzarzy i biedaków, nieznanymi rodzinie i przyjaciółom Pier Giorgia Frassatiego, którzy przybyli na jego pogrzeb, aby pożegnać swego opiekuna i dobroczyńcę, zmienili nastrój i charakter pogrzebu, ujawniając kim naprawdę był. Kronikarz „La Stampy” Ubaldo Leva

jowym i międzynarodowym życiu społecznym. Byli oni istotną częścią sił społecznych. Działali bezwarunkowo, z pełnym oddaniem i odpowiedzialnością. Kształtowali postawy religijne i patriotyczne, rozwijali zaangażowanie społeczne oraz współczucie dla ludzi bezradnych i cierpiących, uczyli niezbędnych umiejętności życia wspólnotowego: solidarności, dialogu społecznego, współdziałania i współpracy.

Stosunek Frassatiego do własności i pieniądza, Jego służba ubogim nabiera szczególnej aktualności w dobie materializmu praktycznego i konsumpcjonizmu. Lepiej niż jemu współcześni doceniamy i rozumiemy w dzisiejszych czasach Jego nacisk na równość i sprawiedliwość społeczną.

Był typem zaangażowanego „katolika społecznika”. Prowadzona przez Niego działalność jest kontynuowana przez rozmaite grupy frassatiańskie, także w Polsce, które wiążą szerzenie Jego kultu z działalnością charytatywną.

W działalności charytatywnej Pier Giorgia Frassatiego jest widoczny *model pomocy zinstytucjonalizowanej na zasadzie samorzutnych inicjatyw o różnym stopniu sformalizowania*, zwany także *modelem pracy socjalno-charytatywnej w środowisku lokalnym* (Theiss 2012, s. 354), który opiera się na zrębie i działalności towarzystw świeckich, wyznaniowych czy też związków zawodowych, nastawionych głównie na zaspokajanie konkretnych potrzeb związanych z rozwiązywaniem trudnych problemów jakiejś zbiorowości. Działania te miały najczęściej charakter interwencyjny i wspierały jednostki albo grupy, które nie były w stanie samowładnie rozwiązać swoich problemów egzystencjalnych. Podejmowane działania były albo prostą odpowiedzią na konkretne wydarzenia i zanikały w chwili rozwiązania danego problemu, albo też kontynuowały tę działalność i przybierały mniej lub bardziej rozwinięte formy organizacyjne. Wykraczały zatem poza okazjonalne jałmużnictwo i budowały struktury wsparcia o wąsko zakreślonym zasięgu lokalnym.

Przedstawiona problematyka wymaga dalszych, szczegółowych badań, a także podjęcia studiów koncepcyjnych i badawczych nad różnymi nurtami katolickiej refleksji praktyki społeczno-wychowawczej. Takiego opracowania wymaga działalność innych charyzmatycznych działaczy społecznych, teoretyczne koncepcje społeczno-wychowawcze, programy i działalność zgromadzeń zakonnych, świeckich instytucji katolickich oraz najważniejszych dokumentów Kościoła.

Kalendarium życia i działalności Pier Giorgia Frassatiego

- 1901** — urodził się 6 kwietnia w Turynie
- 1910–1913**
i 1914–1917 — uczęszcza do Królewskiego Gimnazjum im. Massimo D'Azeglio (*Regio Ginnasio Liceo Massimo D'Azeglio*) w Turynie.
- 1913–1914**
i 1917–1918 — uczy się w prywatnym Instytucie Społecznym oo. jezuitów (*Istituto Sociale*) w Turynie
- 1913**
13 listopada — jego ojciec zostaje najmłodszym senatorem Włoch, za zasługi na polu dziennikarstwa
- 1914**
2 lutego — w Instytucie Społecznym zapisuje się do Apostolstwa Modlitwy (*Apostolato della Preghiera*) i do Krucjaty Eucharystycznej (*Crociata Eucaristica*), gdzie podjął praktykę codziennej Eucharystii
- luty — zapisuje się do Stowarzyszenia Najświętszego Sakramentu (*Compagnia del SS. Sacramento*), działając w nim uczestniczy w eskorcie podczas procesji
- 1917**
15 sierpnia — otrzymuje dyplom ukończenia kursu rolniczego zorganizowanego w Instytucie Bonafousa (*Istituto Bonafous*) w Turynie
zapisuje się do Legii Eucharystycznej (*Lega Eucaristica*).
- 1918**
styczeń — zapisuje się do Włoskiego Klubu Alpinistycznego (*Club Alpino Italiano, CAI*).
- 30 maja — zapisuje się do Sodalicji Mariańskiej (*Congregazione Mariana*) przy Instytucie Społecznym.
- 15 października — zdaje egzamin maturalny w Instytucie Społecznym oo. jezuitów w Turynie.
- 22 września — wstępuje do Bractwa Różańca Świętego (*Confraternità del SS. Rosario*) w Pollone.
- 29 listopada — zapisuje się do Konferencji św. Wincentego à Paulo im. bł. Cottolengo (*Conferenza di San Vincenzo del beato*)

- Cottolengo*) przy Instytucie Społecznym w Turynie, do której należy do lipca 1922 r.
- listopad — rozpoczyna naukę na Politechnice Królewskiej (*Il Regio Politecnico*) w Turynie, na kierunku inżynieria mechaniki przemysłowej ze specjalnością inżynieria górnicza
- 1919**
- 2–5 września — uczestniczy w Kongresie Akcji Katolickiej w Asyżu
- listopad — zapisuje się do katolickiego Koła „Cesare Balbo” (*Il Circolo Cesare Balbo*), stanowiące część Uniwersyteckiej Federacji Katolików Włoskich (*Federazione Universitaria Cattolica Italiana, FUCI*) w Turynie
- 1920**
- 24 września — wchodzi na szczyt Gran Tournalin (3379 m n.p.m.)
- 4 grudnia — wstępuje do założonej przez ks. Luigię Sturzo Włoskiej Partii Ludowej (*Partito Popolare Italiano, PPI*), późniejszej Demokracji Chrześcijańskiej
- grudzień — zapisuje się do Studenckiego Stowarzyszenia Nocnej Adoracji (*Giovani Adoratori Notturni Universitari*) w Turynie
- 1921**
- w 1920 r. jego ojciec zostaje mianowany ambasadorem Włoch w Berlinie, a w styczniu 1921 r. przyjeżdża na placówkę
- 3 marca — wyjeżdża na trzy miesiące do Berlina, nawiązuje kontakty z katolikami niemieckimi i przy okazji zwiedza Niemcy, m.in. Lubekę, Hamburg, Bremę, Hanower, Monachium
- 17 marca — poznaje ks. dr. Carla Sonnenscheina
- 28 sierpnia
- 1 września — uczestniczy w X Krajowym Zjeździe FUCI, z okazji 25-lecia jej istnienia, w ramach I Kongresu Pax Romana, który odbywa się w Rawennie jednocześnie z obchodami 600-lecia śmierci Dantego Alighieri. Występuje – bez powodzenia – z wnioskiem o połączenie ruchu studenckiego (FUCI) z robotniczym (Włoska Młodzież Katolicka – *Gioventù Cattolica Italiana, GCI*).
- 1–8 września — uczestniczy w Rzymie w Zjeździe GCI z okazji 50-lecia jej istnienia. 4 września w trakcie marszu do grobu Nieznanego Żołnierza dochodzi do zamieszek studentów z karabinierami. Frassati dzielnie broni sztandaru Koła „Cesare Balbo”, przez co zostaje zatrzymany

- 16 września — po raz drugi przyjeżdża do Niemiec. W dniach 16–22 października przebywa Monachium, a potem zwiedza Stuttgart, Karlsruhe. Od 1 do 25 października mieszka we Fryburgu Bryzgowijskim u rodziny Rahnerów celem nauki języka niemieckiego. Następnie od 26 do 31 października odwiedza Heidelberg, Frankfurt nad Menem, Bonn, Kolonię, Düsseldorf, Kassel, Attenbeck
- 31 października — przyjeżdża do Ambasady Włoskiej przy Victoriastrasse 36 w Berlinie, gdzie przebywa do 15 listopada
- 16 i 17 listopada — przebywa w Pradze. Spotyka się ks. Mikulášem Levim, którego poznał na Zjeździe GCI w Rzymie. Poznaje generalnego przewodniczącego studentów Czechosłowacji Františka Formánka. Zwiedza z nim wszystkie główne kościoły i inne zabytki miasta. Udaje się do nuncjusza apostolskiego, arcybiskupa Clemente Micara
- 1922**
- 2 kwietnia — bierze udział w Kongresie Eucharystycznym w Piscinie
- 14 maja — bierze udział w procesji eucharystycznej w Turynie. W tym samym dniu przy parafii „La Crocetta” zapisuje się do Koła „Milites Mariae” (*Circolo Milites Mariae*), przynależącego do Włoskiej Młodzieży Katolickiej (GCI)
- 28 maja — wstępuje do III Zakonu Dominikańskiego. Uroczystość obłóczyn w kościele św. Dominika w Turynie – przyjęcie symbolicznego małego szkaplerza. Przyjmuje imię Girolamo, na cześć Girolamo Savonaroli
- 28 sierpnia — bierze udział w uroczystości poświęcenia sztandaru Koła Młodych (*Circolo Elvina*) w Sordevolo
- 8 października — uczestniczy w XVII Kongresie Regionalnym Włoskiej Młodzieży Katolickiej (GCI) w Novarze
- 4 listopada — ojciec, Alfredo Frassati – po dojściu Benito Mussoliniego do władzy – składa rezygnację z funkcji ambasadora
- 14 listopada — przyjeżdża do Ambasady Włoskiej w Berlinie
- 26 grudnia — odwiedza Gdańsk i Sopot
- 27 grudnia — przyjeżdża do Katowic, ale urzędnicy polscy robią mu tyle trudności, że musi znowu udać się do Berlina po wizę polską, aby stamtąd wrócić ponownie do Katowic
- 28 grudnia — zwiedza kopalnię *Ferdynand* w Katowicach. Wieczorem przyjeżdża do Wrocławia

1923

- 12 stycznia — po rozpoczęciu okupacji Zagłębia Ruhry przez wojska francuskie, pisze list solidarności do studentów katolickich w Bonn, który zostaje wydrukowany 13 stycznia po niemiecku na łamach „Deutsche Reiches Zeitung” pt. *Das Weltgewissen regt sich* (Budzi się świadomość świata)
- 12–14 kwietnia — uczestniczy w IV Kongresie Włoskiej Partii Ludowej w Turynie
- 7 maja — w Turynie zapisuje się do przyjaciół Katolickiego Uniwersytetu Serca Jezusowego w Mediolanie (*L'Università Cattolica del Sacro Cuore di Milano*)
- 27 maja — uczestniczy w Kongresie Regionalnym Włoskiej Młodzieży Katolickiej (GCI) w Chieri
- 28 maja — w kościele św. Dominika w Turynie składa uroczystą profesję w III Zakonie Dominikańskim
- 8 lipca — bierze udział w wycieczce na szczyt Levanna Orientale (3500 m n.p.m.) dla uczestników „Giovane Montagna” (alpejski klub katolicki, do dziś istniejący)
- 26 lipca — wchodzi na szczyt Monviso (3841 m n.p.m.)
- 29 lipca — jest ojcem chrzestnym sztandaru męskiego i żeńskiego Koła „Giovane Pollone” – organu Włoskiej Młodzieży Katolickiej (GCI)
- 9 września — uczestniczy w VII Narodowym Kongresie Eucharystycznym w Genui

1924

- 18 maja — zakłada razem z przyjaciółmi Towarzystwo Ciemnych Typów (*Società dei Tipi Loschi*)
- 20 lipca — bierze udział w wycieczce na szczyt Ciamarella (3676 m n.p.m.) z okazji 25-lecia umieszczenia w tamtejszym sanktuarium obrazu Matki Bożej Pocieszenia
- 12–13 września — zdobywa szczyt Grivola (3969 m n.p.m.)
- 23–24 listopada — wchodzi na szczyt Bessanese (3632 m n.p.m.)

1925

- 24 stycznia — siostra Luciana wychodzi za mąż za polskiego dyplomata, Jana Gawrońskiego
- 7 czerwca — odbywa ostatnią wycieczkę górską na szczyt Lunelle (2772 m n.p.m.). Na odwrocie zrobionego zdjęcia pisze: *Verso l'alto* (Ku szczytowi)

- 4 lipca — umiera w Turynie, tuż przed ukończeniem studiów – po sześciu dniach cierpień spowodowanych chorobą Heinego-Medina, którą zaraził się w mieszkaniu jednego z odwiedzanych nędzarzy
- 6 lipca — w uroczystościach pogrzebowych w parafii „La Crocetta” w Turynie. Zostaje pochowany na cmentarzu w Pollone
- 1932** — rozpoczyna się w Turynie proces beatyfikacyjny, który zostaje zamknięty przez Piusa XII w 1935 r. i ponownie otwarty przez Pawła VI w 1978 r.
- 1981**
- 31 marca — ostatnim etapem procesu beatyfikacyjnego, jest otwarcie trumny Pier Giorgia Frassatiego. Świadców wydarzenia zaskakuje Jego niezmienny wygląd
- 1989**
- 16 lipca — Jan Paweł II odwiedza Jego grób w Pollone
- 1990**
- 20 maja — na placu św. Piotra w Rzymie, Jan Paweł II beatyfikuje Pier Giorgia Frassatiego

Bibliografia

- Babicki Z. (2009), *Spoleczno-wychowawcza działalność Księży Pallotynów. Idee, zakresy, formy*, Apostolicum Wydawnictwo Księży Pallotynów Prowincji Chrystusa Króla, Ząbki.
- Frassati L. (1953), *L'impegno sociale e giudizi sul carattere*, Edizioni Paoline, Roma.
- Frassati L. (1995), *La piccozza di Pier Giorgio*, Società Editrice Internazionale, Torino.
- Frassati L. (2004), *Mio fratello Pier Giorgio. La fede*, Paoline, Milano.
- Frassati L. (2008), *Mój Brat Pier Giorgio. Ostatnie dni 29 czerwca – 4 lipca 1925*. Księgarnia św. Jacka, Katowice.
- Frassati L. (2011), *Pier Giorgio Frassati. Człowiek ośmiu błogosławieństw* (tłum. Barbara Sieroszevska, Stanisław Waldemar Gaudyn), Wydawnictwo WAM, Kraków.
- Frassati L. (2013), *Mio fratello Pier Giorgio. La carità*, Effatà Editrice, Torino.
- Frassati P.G. (1995a), *Lettere (1906–1925)*, Vita e Pensiero, Milano.
- Frassati P.G. (1995b), *Listy do przyjaciół* (wybrał, przełożył i wstępem opatrzył Zygmunt Kuźbiak), Więź, Warszawa.
- Gierowski Józef Andrzej (1985), *Historia Włoch*, Ossolineum, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź.
- Leon XIII, Encyklika *Rerum novarum* (15 maja 1891 r.).
- Majka J. (1986), *Katolicka nauka społeczna. Studium historyczno-doktrynalne*, Fundacja Jana Pawła II, Polski Instytut Kultury Chrześcijańskiej, Rzym.
- Niewęglowski J. (red. nauk.) (2000), *Ksiądz Bosko i jego system wychowawczy. Pokłosie konferencji zorganizowanej przez Salezjański Instytut Wychowania Chrześcijańskiego w War-*

- szawie z okazji 100-lecia obecności i pracy Salezjanów w Polsce, Wydawnictwo Salezjańskie, Warszawa.
- Niewęglowski J. (2011), *Wychowawczo-społeczna działalność salezjanów w Polsce w latach 1898–1989*, Towarzystwo Naukowe Franciszka Salezego, Warszawa.
- Pier Giorgio Frassati Terziario Domenicano. *Ricordi, testimonianze e studi* di Arrighini, Brandoni, Cordovani, Dejaifve, di Rovasenda, Giuliani, Ibertis, Pera, Robotti (1985), Edizioni Studio Domenicano, Bologna.
- Pius XI (1982), *Quadragesimo anno* (O odnowieniu ustroju społecznego), „Znak”, nr 7–9.
- Smolińska-Theiss B. (1994), *Źródła pracy socjalnej. Od chrześcijańskiego miłosierdzia do liberalnej demokracji*, „Problemy Opiekuńczo-Wychowawcze”, nr 5.
- Theiss W. (2012), *Troska i nadzieja. Działalność społeczno-wychowawcza ks. Henryka Szumana na Pomorzu w latach 1908–1939*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń.
- Wóycicki A. (1937), *Praca społeczna w parafii. Szkic historyczno-społeczny*, Naczelny Instytut Akcji Katolickiej, Poznań.
- Wyszyński S. (2001), *Zasięg i charakter zainteresowań Katolickiej Nauki Społecznej*, [w:] Janusz Górny (red.), *Początki nauczania społecznego (1934–1939)*. Instytut Wydawniczy „Pax”, Warszawa.